Nr. 252. We Lwowie, — Środa dnia 21. października 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2, księgarnia M. Hoscheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej" zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego **„WĘDROWIEC".**
„Gazeta Narodowa" wraz z „Wędrowcem" kosztuje: **we Lwowie** miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·— **na prowincji** „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACJI:
ul. Czarneckiego l. 2 (sklep)
otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem.
W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów:
„GAZETA NARODOWA LWÓW".
Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski, w której *Gaz. Nar.* jest drukowaną.

Sytuacja polityczna.

Lwów d. 20. października.

Przewidzieć było można, że rosyjska pożyczka święcić będzie z jak największym rozgłosem prawdziwe czy udane powodzenie. Przewidzieć było można, że pierwszorzędne instytucje pieniężne w Paryżu wdawszy się raz w awanturę finansową, nie będą mogły następnie zatrzymać się w połowie drogi i będą musiały choćby ze stratami przeprowadzić interes i światu ogłosić, że udał się świetnie. Siedm i pół raza pokryta pożyczka — to wobec innych — nie dość dobry nawet zagraniczny sukces. Co gorsza, dnia tego, w którym telegramy roznosiły jeszcze chwałę finansowej sztuczki Wysznegradzkiego, obligacje rosyjskie spadły o trzy franki — a zimni spekulanci *a la baisse* obliczali, ile potrzeba Rosji dalszych pożyczek złota na opłacenie się najokropniejszemu dziś wrogowi: nędzy dziesiątkującej ludność.

Trzy miliardy rosyjskich walorów znalazły przytułek w kasach Francji, pieniędzy zaś tych użyła Rosja jak najnieproduktywniej. Głód, fatalna polityka handlowa, zrywanie wszelkich więzów łączących carat z Europą, groźna postawa wojsk nagromadzonych na granicy dopełnią reszty, aby kredyt rosyjski sprowadzić do zera — i można bez przesady powiedzieć, że w Europie nie wyjmując i Francji, nie będzie więcej miejsca na obligacje moskiewskie. Sytuacja też na targowicy światowej nie sprzyja planom Wysznegradzkiego dalszych konwersyj, przy których dałoby się coś zyskać na skarb wojenny.

Argentyna zaprowadziła kurs przymusowy swoich pieniędzy papierowych w stosunku do złota jak dwa i pół do jednostki, i udzieliła dwuletniego moratorjum wszystkim krajowym dłużnikom, których zobowiązania opiewają na złoto. W kołach finansowych uważają to za zupełne bankructwo tem bardziej, że niewierzą w podniesienie się Zjednoczonych Stanów Argentyńskich w czasie najbliższym, gdyż handel republiki upada. Dowóz spadł w pierwszych 6 miesiącach br. o 55 prc., wywóz o 9 prc., a dochód z ceł wskutek tego nietylko nie odpowie preliminarzowi ministra Lopeza, ale o jakie 60% poniżej przyjętej cyfry wypadnie.

Argentyna jest wreszcie starą chorobą finansistów europejskich, która mniej dotknęła Francję, jak Anglią, a nawet jak Niemcy. Ale inaczej rzecz się ma z hiszpańskiemi obligami, które w szerokich kołach francuskich znalazły zbyt, a których wartość w czasach ostatnich tak mocno została zachwianą. Francuska zamożność naraża się na ciężkie ciosy podejmowaniem gościnnem papierów rosyjskich w takich właśnie czasach ogólnej nieufności. Lada jakie zdarzenie niepomyślne w świecie finansowym, upadek jakiegoś banku, zachwianie kredytu przed jakimś wielkim terminem wypłaty na giełdzie, może sprowadzić ogólną katastrofę. Potrzebujący pieniędzy finansiści rzucą na targ zawartość swoich kas: trzy miliardy bumażek rosyjskich. Kto je kupi? Zapewne w chwili niebezpieczeństwa nie starczy i najlepiej wyposażonym bankom kapitału dla sztucznego utrzymania kursu przez skupywanie rent cara. Po pół ceny kupi je może Niemiec lub Anglik, spekulujący, że bankructwo Rosji jeszcze nie jutro, ale dopiero pojutrzo ogłoszonem zostanie *urbi et orbi*. Rosja sama nic nie kupi — wszak i teraz przy ostatniej emisji zachowała się biernie i tylko możnym wpływom w Petersburugu udało się ochronić carat od kompletnego fiaska przez fabrykowane w ostatniej chwili subskrypcje, w których świat kupiecki nie brał zupełnie udziału.

Gdy więc kredyt Rosji zachwieje się, katastrofa będzie tak wielkich rozmiarów, jakich Europa jeszcze nie była polem. Wiedzą o tem dobrze w caracie i nieustannie też obecnie powtarzają tam zapewnienia pokojowych dążeń polityki, wskazują na groźną i wyzywającą postawę trójprzymierza a na czysto obronny tylko charakter swoich własnych zbrojeń. Potrzeba Rosji nowych jeszcze środków pieniężnych dla ukończenia swych przygotowań, potrzeba jej ufności Europy na razie! Potem, gdy będzie mogła stanąć gotowa do boju, podyktuje swoim wierzycielom takie warunki spłaty, jakie zechce, ogłosi moratorjum, jakie będzie dla siebie uważała za potrzebne.

Ale w Europie nikt się nie łudzi. Zarówno w Serbii i Rumunii, jak w Anglii i Niemczech jedno pod tym względem panuje zdanie: Rosja gotuje się do wojny, do tego potrzeba jej pokoju i kredytu.

Nikt też Rosji kredytu dalszego udzielać nie będzie. Anglia i Niemcy nie zechcą a Francja nie będzie już mogła. Za wiele bowiem ma już dobrodziejstw od Rosji, dzięki swemu szowinizmowi.

A i w zwycięzką politykę caratu nikt nie wierzy. Jeden tylko serbski *Odjek* codzień z innych czerpiący źródeł i codzień inne mający natchnienia, bawiąc się onegdaj wielką polityką, stwierdził w sposób dla europejskiego czytelnika dość zabawny, że w polityce europejskiej dokonuje się przewrót na korzyść Rosji, że Giers miał z Rudinim konferencje, które wpłyną na ugrupowanie się państw. Francuzi nawet skromniej zapatrują się na te konferencje z Rudinim a korespondent *Tempsa* sprowadza je do aktu prostej grzeczności, chęci podziękowania za przyjęcie królewicza włoskiego w Petersburgu i wyrównania różnic zbyt rażących jeszcze z czasów Crispiego.

Nie, w Europie na razie nic się nie zmieniło. Rosja i zawsze tylko Rosja zagraża pokojowi. Na wiecu w Erfurcie podnosił to socjalista Volmar w mowie programowej. Wzywał on swoich stronników do walki za kraj, gdyby się okazała potrzeba, i przepowiadał zgniecenie wszelkiej wolności w Europie na wypadek zwycięztwa Rosji. Walka z Rosją stała się wedle słów przywódcy socjalnej demokracji — walką o byt. A nikt zapewne socjalistom, których tyle o kosmopolityzm pomawiają, nie zarzuci narodowego szowinizmu, pragnącego wojny z Rosją. Nikt — a i narodowiec-socjalista Vollmar — nie pragnie wojny z Rosją, ale każdy ją przewiduje.

Tylko w Austro-Węgrzech liberały niemieccy, gdy chodzi o najdrobniejsze ustępstwo dla kraju, który ma być murem ochronnym monarchii przeciw barbarzyństwu, wynajdują stokrotne powody, fałszują prawdę, aby umotywować swoje obojętne, jeśli nie wrogie stanowisko. Doczekaliśmy się tego na nowo w kwestji decentralizacji kolei.

Piąte gimnazjum lwowskie

w budżecie państwa.

Lwów d. 20. października.

Sankcję cesarską uzyskało w zeszłym roku piąte niższe gimnazjum we Lwowie. Otwarcie jego nastąpi we wrześniu 1892, a więc w przyszłym roku szkolnym. Każdy wie, jakie potrzeby ma taki zakład przy dzisiejszej metodzie poglądowej i udoskonalonych środkach naukowych, każdy przyzna, że zakład taki musi już w samym początku rozporządzać obecnym aparatem pomocniczym, jeżeli nauka ma postępować prawidłowo, jeżeli owoce jej nie mają być w wielkiej części problematyczne. Jeśli się uwzględni, że każde gimnazjum musi mieć bibliotekę dla grona nauczycielskiego i dla uczniów, że musi mieć zbiory przyrodnicze, fizykalne (boć według instrukcji nauczyciel powinien zawsze operować okazami i przyrządami w niższych klasach), historyczne i geograficzne, to suma 7000 zł. nie wyda się wcale przesadzoną dla opędzenia pierwszych potrzeb nowo powstającego zakładu naukowego.

Tymczasem ku wielkiemu naszemu zdziwieniu ujrzeliśmy sumę 2.500 złr. (!) wstawioną w budżet przyszłoroczny „na wewnętrzne urządzenie" piątego gimnazjum we Lwowie. 2.500 zł. dla zakładu, który świeżo założony musi sobie stworzyć odrazu wszelkie zbiory, potrzebne mu do nauki! Ależ to chyba farsa! Wszak suma taka wystarczy zaledwie na utworzenie jednego fizykalnego gabinetu, boć przecież każdy wie, jak drogie są tego rodzaju przyrządy, kosztujące zwykle po kilkadziesiąt, a niekiedy i po pareset złotych; a gdzież przyrodniczy gabinet? a gdzież inne zbiory? Tak monstrualny preliminarz kosztów założenia piątego gimnazjum znalazłby chyba w tem jakieś wytłumaczenie, że przez „wewnętrzne urządzenie" rozumiano ławki, stoły, tablice, stopnie, że więc o wiele większą sumę wstawią jeszcze na „środki naukowe". Bo przypatrzmy się, jakim może być w przybliżeniu minimalny kosztorys naukowych zbiorów nowego gimnazjum.

Na przyrządy fizykalne i laboratorjum chemiczne potrzeba co najmniej 2.500 zł., gdyż to co dziś gabinet filii III. gimnazjum posiada, jest zaledwie drobniuchną cząsteczką tego, co posiadać powinien; dziś ten „gabinet" mieści się cały w jednej szafie (z wyjątkiem maszyny Atwooda), a zawiadowca jego nie ma ani krzesła, ani stołu, przy którym by pracował. Na okazy przyrodnicze trzeba co najmniej 600 zł., na modele 200 zł., na tablice 200 zł. Kładziemy tylko najniższe cyfry, mając na oku najniezbędniejsze, najkonieczniejsze rzeczy. Dziś zbiory przyrodnicze, mieszczące się w zabudowaniu bernardyńskiem dla użytku filii, są własnością gimnazjum Franciszka Józefa, którego filia jest częścią. Skoro ta filia przedzierzgnie się w zakład samoistny, zbiory te będą musiały wrócić do macierzystego zakładu, boć przecież zakład ten nie będzie się pozbawiał zbiorów, które i jemu są i będą koniecznie potrzebne, nie będzie odstępował okazów, które sam posiada tylko w jednym egzemplarzu, nie będzie dekompletował tablic przyrodniczych, tak kosztownych, których udzielił czasowo filii do użytku. I tego zapewne nikt żądać nie będzie; i przeciw takiemu żądaniu należałoby jak najenergiczniej zaprotestować. Co najwyżej mógłby gabinet przyrodniczy gimnazjum Franciszka Józefa odstąpić nowemu zakładowi część zbiorów mineralogicznych i owadów, ale byłaby to kropla w morzu, a zresztą i to tyle tej reszty, że właściwie wszystko trzebaby sprawić całkiem nowe.

Nie lepiej ma się rzecz ze środkami do nauki historji i geografii. Te, którymi filia dzisiaj rozporządza, są własnością III. gimnazjum i prawie w całości doń powrócą po otwarciu nowego odrębnego zakładu. Przecież to rzecz jasna, że gimnazjum owo nie odstąpi cyklu historycznych map Bretschneidera; ani nie zdekompletuje sobie geograficznych obrazów Hölzla, ani historycznych Langla; wszystko to wróci do właściciela. A nawet i inne mapy, wypożyczone czasowo do użytku, filia będzie musiała w części zwrócić i otrzyma prawdopodobnie jako wiano kilka lub kilkanaście wybrakowanych map n. p. przedpotopowe mapy Afryki, na których o nowszych zdobyczach wiedzy ani śladu i któremi musi się z konieczności dzisiaj posługiwać, albo starą jak świat Europę, lub poplamioną atramentem Azję, której rozwiesić niepodobna lub olbrzymią Austrję „von anno dazumal", która „zdobi" dzisiaj kancelarję, a której w klasie użyć nie można, itp. egzemplarze. Co wówczas z takim prezentem zrobić? Chyba założyć z nich muzeum starożytności. Ale lepszych gimnazjum Franciszka Józefa nie odstąpi, bo odstąpić nie może, bo samo ich potrzebować będzie. Otóż na zbiory historyczne i geograficzne potrzeba będzie najmniej 1.000 zł., z tego 500 zł. na globus plastyczny Schottego, globus indukcyjny Felkla, tellurium i planetarium Felkla, 300 na mapy geograficzne i historyczne, 300 na obrazy geograficzne i historyczne.

Na książki i atlasy dla biblioteki nauczycielskiej najmniej 600 zł. na początek, dla młodzieży 400 zł. Przytem zapominać nie należy o szafach i gablotkach, w których by wszystkie te zbiory naukowe pochowano, oraz o stołach i krzesłach do gabinetów, a wszystko to wyniesie najmniej 300 zł. Nie trzeba również zapominać, że w nowym zakładzie będą uczniowie odrębnie uczyć się rysunków i śpiewu, trzeba więc na wzory i modele rysunkowe zaproponować około 200 zł., na sprawienie harmonium zaś i podręczników do śpiewu 120 zł. Wszystko razem najmniej 6.220 zł.

Otóż najogólniejszy kosztorys w najniższych cyfrach podany, a że tylko najniższe cyfry mieliśmy na uwadze, tego moglibyśmy natychmiast udowodnić szczegółowem zestawieniem wszystkich pozycji na podstawie katalogu firmy Pichlerów. Jeżeli więc zamiast koniecznie potrzebnej, minimalnej sumy 6.220 zł., nowy zakład otrzyma trochę więcej, niż trzecią jej część, co z nią pocznie, jak tu nią obdzielić wszystkich, jak tu zakupić przynajmniej najniezbędniejsze rzeczy? Jak tu będzie mogła nauka należycie postępować, jeżeli nauczyciel nie będzie miał nawet koniecznych środków naukowych do rozporządzenia, jak tu będzie mógł przyrodnik i fizyk zastósować się do instrukcji ministerjalnej i do okólnika Rady szkolnej krajowej, ażeby tylko na okazach i przyrządach uczył, kiedy nie da im się pieniędzy na zakupno tych potrzebnych przyrządów i okazów? Czyż w obec takich warunków może być mowa o rzetelnej korzyści z nauki szkolnej?

Nauka w niższem gimnazjum musi być w jak najszerszych rozmiarach poglądową, bo przecież dla ucznia na niższym stopniu nauki zwierzę nieznane lub jakiś kształt lądu lub wody, którego nie widział, muszą być i pozostać w opisie czemś abstrakcyjnem, nieuchwytnem; wyobraźnia jego stwarza mu pojęcie, ale nie zawsze odpowiadające rzeczywistości. Dlatego należy mu naukę koniecznie ułatwiać albo przedstawieniem oryginalnych okazów, albo przynajmniej podawać mu zbliżone do prawdy pojęcie na podstawie łudząco naśladowanych modeli lub wybornych rycin. A czemżeż ma się nauczyciel posługiwać, jeżeli mu się nie da do rąk owych środków naukowych? Żaden stan nie stoi pod taką kontrolą, jak nauczycielski, całe szeregi przełożonych strzegą, aby ściśle wypełniał obowiązki, ale niechże mu się dostarczy wszystkiego, czego on potrzebuje do spełnienia swego obowiązku, niechżeż się rząd nie powoduje dziwną oszczędnością w obec szkoły i nie skąpi kilku tysięcy tam, gdzie korzyść nauki koniecznie tego wymaga, jeżeli na inne cele z lekkiem sercem wstawia dziesiątki i setki milionów.

Jest to obowiązkiem Rady szkolnej krajowej, i posłów naszych, zasiadających w Radzie państwa, domagać się energicznie o potrojenie owej śmiesznie nizkiej sumy, wstawionej w budżet państwa na wyekwipowanie piątego gimnazjum we Lwowie, jeżeli nowy ten zakład ma rzetelnie spełnić swe zadanie w obec nauki i społeczeństwa.

Anglia się rusza.

Nie przyszła góra do proroka, przyszedł prorok do góry... Anglia myślała, że mocarstwa trójprzymierza wystąpią w sprawie rosyjsko-tureckiej konwencji dardanelskiej, a ona im dopomoże — naodwrót odpowiedziały mocarstwa, że to Anglia powinna wystąpić, a one jej dopomogą. Nie było w tym względzie rokowań dyplomatycznych — wszystko odbywało się za pośrednictwem dzienników — i ostatecznie Anglia uczuła się zniewoloną wziąć sprawę w swoje własne ręce, nie oglądając się na nikogo. Na okólną notę turecką, zawiadamiającą o wspomnianej konwencji, odpowiedział gabinet angielski, że przyjmuje ją do wiadomości, że jednakowoż Anglia robić będzie użytek z wszelkich przywilejów, jakieby Porta któremukolwiek państwu co do Cieśnin nadała, tak jak gdyby jej samej nadane były.

Miało się to nie bardzo podobać Rosji, ale bardzo sułtanowi. Wszelako na tem oświadczeniu dyplomatycznem Anglia nie poprzestała — i rusza swoje siły, już oddawna zebrane, ale rozrzucone, na morzu Śródziemnem.

Takzwana angielska eskadra, a w istocie formalna flota morza Śródziemnego, składa się z dwóch dywizyj. Dywizja 1. pod wodzą kontradmirała lorda Waltera Kerr, od kilku miesięcy snuje się po orjentalnych strefach morza Śródziemnego, ku wielkiemu niezadowoleniu Porty zatrzymując się po największej części w portach Małej Azji nieopodal Dardanelów. Przed kilkoma tygodniami cofnęła się aż do wyspy Rhodus, wnet atoli wróciła do Smirny, i wielkiej narobiła wrzawy manewrami swemi pod wyspą Mitylena a zwłaszcza wylądowaniem i ćwiczeniami torpedowemi na wysepce Sigri.

Obecnie także dywizja 2., która dotychczas przebywała na zachodnich wodach morza Śródziemnego, wyruszyła z Malty ku Wschodowi. Dowództwo tej dywizji, a oraz naczelne dowództwo całej eskadry objął właśnie w Gibraltarze wiceadmirał Tryon, który się mianowicie odszczególnił podczas wielkich manewrów flot angielskich w r. 1888 i 1889 i obok admirała Hornby poczytywany jest za najznakomitszego wodza angielskiego na morzu. Dywizja ta ma dzisiaj zawinąć do Nauplii (port grecki), a ztamtąd udać się do wyspy Syry (główny punkt Archipelagu) i połączyć się tam z dywizją pierwszą.

Tak więc z końcem bieżącego miesiąca będzie skoncentrowana imponująca angielska siła bojowa w Archipelagu. Eskadra ta liczy 10 okrętów bojowych (między temi najnowsze i najsilniejsze), 1 pancernik taranowy, 2 krążowce pancerne, 9 innych krążowców, tudzież statki drobniejsze i jeden magazynowy statek torpedowy, wiozący 6 łodzi torpedowych.

Ściągnięcie to całej eskadry na morzu Egejskiem wywrze juścić potężne wrażenie nietylko w Turcji, ale też w Rosji i Grecji, a mianowicie jak zimna woda podziała w Atenach, gdzie właśnie chcą zmobilizować swoją wprawdzie nie wielką, ale znowu dość znacznie pomnożoną flotę. Ciekawa rzecz, co uczyni flota francuzka, która od roku prawie tylko jeden krążowiec posiada na wodach Orjentu.

Co się tyczy Rosji jednak, rozprawa między nią a Anglią wytoczy się nie na wschodnich wodach morza Śródziemnego, ale w Indjach. Tam Rosja w razie wojny europejskiej na wszelki sposób przykuje siły Brytanii, aby nie mogły dopomagać jej przeciwnikom w Europie. Świeże posunięcie zrobiła Rosja na Pamirze, a nadto przygotowuje opinię swego kraju na wojnę indyjską. Organ ministerstwa wojny, *Russkij Inwalid* daje pogląd na wojskowe siły Anglii w Indjach.

Inwalid podnosząc, że w r. 1885 rząd angielski postanowił rozległą reorganizację tych swoich sił wojennych, przyznaje, że tak rodzime siły angielskie, jako też wojska krajowców, stojących na żołdzie angielskim, pomnożono zarówno o 10.000, razem o 20.000 ludzi, a nadto na wzór ochotników w Anglii, utworzono w Indjach korpus ochotniczy z Anglików, który 25.000 ludzi ma liczyć, a że nadto dla wojsk krajowców utworzono rezerwę 10.000 ludzi.

Jednakowoż — dodaje *Inwalid* — nie zdołali Anglicy przeprowadzić zasady rekrutowania wojsk krajowców jedynie z bitnych mahometańskich plemion górskich gdyż Hindowie są niezdali do służby wojskowej; dalej, że dążność do lepszego wykształcenia wojsk wcale się nie powiodła; że posyłki z Anglii złożone są w znacznej części z ludzi niezdolnych do ponoszenia

Listy o wychowaniu.

XXIX.

Jezupol d. 18. października.

Przeszliśmy prawie cały zakres przedmiotów które mogą być uczone w szkołach średnich i których nauka należy do właściwego wychowania, nauka religii pozostać musi w ręku duchowieństwa, nie byłoby tedy rzeczą właściwą gdybym o niej pisał. Pozostają tylko sprawy przyczyniające się do estetycznego albo filozoficznego wychowania; sprawy to ważne i bez nich obejść się nie można. Do nich przejdziemy przeto.

Estetyczne wychowanie szkolne ogranicza się prawie na zaznajomieniu z literaturą nadobną do tego ma niby służyć czytanie klasyków łacińskich i greckich, historja literatury ojczystej i historja literatury drugiego języka nowożytnego, jak u nas niemieckiego, a potem czytanie niektórych klasyków ojczystych i niemieckich. Tymczasem klasycy starożytni służą najczęściej tylko do ćwiczeń gramatykalnych a historja literatur zamieniła się w suchy wykład niezliczonych szczegółów. Stało się też to co przy wykładzie wszystkich niemal nauk szkolnych i uczą młodzieży mnóstwo rzeczy, które interesują historyka literatury, ale które są zupełnie obojętne dla wykształconego człowieka. Wystarczy dla nauki jakiejkolwiek obcej literatury wiadomość o wielkich istotnie pisarzach. Tak w Niemczech trzeba wiedzieć o pieśni Niebelungów i w ogóle o Minnesengerach, potem o przekładzie biblii Lutra i dopiero o Klopstoku, Lessingu, Herderze, Wielandzie, Szyllerze i Göthem, o Bürgerze, Lenanu i Heinem, Hamerlingu i Grillparcerze. Podałem może nawet zbyt wiele imion poetów, natomiast nie można pominąć znakomitych filozofów i historyków niemieckich, jak to zwykle bywa. Trzeba jednak, aby uczeń tak samo wiedział o wielkich pisarzach innych narodów, a wszystkie te wiadomości winne być podane w czytance historycznej, gdyż postać wielkiego pisarza rysuje się dobitnie tylko w połączeniu z historją. Życzyłbym sobie, aby u nas czytanka niemiecka w wyższych klasach obejmowała te same wiadomości co czytanka polska, uzupełniając tamtą, tak oczywiście, że wszystkie sprawy giermańskie byłyby spisane w czytance niemieckiej, a sprawy słowiańskie w czytance polskiej, kto się bowiem czegoś w jakimś języku nie uczy, ten się języka nie nauczy. Pewna poligliotia w wykładzie w szkołach średnich jest nieuniknioną, jeżeli dzieci mogą się istotnie kilku języków nauczyć. Język łaciński powinien także służyć w wyższem gimnazjum do tego, aby uczniowie otrzymali dokładniejsze wiadomości o starożytności i w tych przynajmniej granicach powinien być także wykładowym.

Z tego cośmy powiedzieli wynika już, jacy pisarze łacińscy oprócz Owidjusza i Wergiliusza powinni być czytani w szkołach. Są nimi Liviusz, Cicero i Tacyt. Z Cicerona wszelako winno się czytać djalogi, które wprowadzają w serce i w myśl starożytnego społeczeństwa, a czytanie deklamatorskich mów jest tam mniej potrzebne, że fałszuje smak i że czytanie klasyków winno mieć estetyczne zadanie.

Zresztą powiem wyraźnie jak sobie wyobrażam czytanie klasyków poprzedzone nauką języka w naumyślnie do tego przysposobionej czytance. Należy zacząć jeszcze w niższem gimnazjum od tego, aby się uczniowie na pamięć uczyli bajek Fedrusa. W piątej klasie, będzie na swojem miejscu przeczytanie tych ustępów z Cezara, które opisują obyczaje Gallów, Brytonów i Germanów. Czytanie o wyprawach i bitwach jest nudne i niepotrzebne, a przytem najczęściej trudne. W drugiem półroczu i przez całą klasę szóstą trzeba czytać Liviusza, w siódmej klasie należy się czytać Germania Tacyta i ustępy większe z Annalów np. całą historję Tyberjusza, albo wreszcie i całe Annały, a równocześnie trzeba czytać Ovidiusza. W ósmej klasie czytanoby kilka djalogów Cicerona, któreby także dały początki filozoficznego wykształcenia i Eneidę. Czytanie Horacego jest zupełnie niepotrzebne, ten pisarz wcale nie jest stósowny dla młodzieńczego wieku i tylko człowiek dojrzały i doświadczony może w nim zasmakować, na młodzież działa prawie demoralizująco. Oprócz tego winniby uczniowie lepsi w każdem półroczu w gimnazjum po staremu odegrać jedną starołacińską komedję, jak to bywało powszechnie, aż po koniec przeszłego wieku.

Z grecką literaturą można zacząć względnie wcześniej tj. także już w piątej klasie, kiedy uczniowie posiadają elementa greckiej gramatyki, budowa zdań greckich jest bowiem tak łatwą, że kto się przez dwa lata po grecku uczył, autora greckiego po krótkim czasie czytać może. W pierwszem półroczu radziłbym czytać mitologię Apollodaru, a potem aż do końca szóstej klasy jak najwięcej Herodota, w siódmej Homera i kilka wybranych djalogów Platona. Należy się jednak wybrać djalogi o filozoficznej treści. W ósmej klasie czytałbym to samo przez pierwsze półrocze a w ostatniem półroczu sądziłbym, że należy się czytać ustępy z Tucydydesa n. p. oblężenie Syrakuz albo może jeszcze lepiej kilka żywotów Plutarcha i jeśli być może kilka tragedji Sofoklesa, z którychby jedną lepsi uczniowie odegrali przed maturą.

Znajomość literatury polskiej powinna być opartą na znajomości autorów, na oczytaniu, które jednak także nie może się zacząć przed piątą klasą. W piątej klasie winni uczniowie przeczytać treny Kochanowskiego, ustępy z Pamiętników Paska, Myszeidę, niektóre utwory Karpińskiego i ustęp z wykładów literatury Mickiewicza traktujący o poezji serbskiej. W szóstej należy się przeczytać całego Pana Tadeusza i Dworek mego dziadka Morawskiego, prócz tego ustępy z pamiętników kwestarza Chodźki. W siódmej dopiero można czytać z korzyścią Konrada Walenroda, Grażynę, Balladynę i Lilę Wenedę, a oprócz tego jakąś powieść historyczną Jana Tęczyńskiego np. W ósmej czytałbym Marję i co się da z Dziadów i z Krasińskiego, a z prozy Libelta.

Czytanie pisarzy niemieckich należy się rozpocząć od bardzo skróconego całokształtu Mesyady z wyrzuceniem wszelkiej lirycznej gadaniny i od podobnie skróconego tłómaczenia Niebelungów. Nastąpiłby z kolei, Reinecke Fuchs, Hermann i Dorothea i przeczytanoby nieco obciętych zbójców. W siódmej klasie byłoby stósownem czytanie innych tragedji Szyllera a to Walensteina i Marji Stuart i prozy Lessinga. Nakoniec wreszcie wziąłbym Makbeta i Leara w klasycznem niemieckiem tłómaczeniu i parę tragedji Grillparcera.

Celem całego tego oczytania jest przedewszystkiem wyrobienie estetycznego smaku i to poznanie pięknej treści. W tym celu nie trzeba czytania przerywać gramatykalnemi albo stylistycznemi uwagami, a można się zapewnić o tem, czy czytelnicy uważali, każąc im potem piśmiennie streścić przeczytany utwór. Estetyczne wychowanie trzeba jednak uzupełnić nauką rysunku, albo nauką śpiewu choralnego, rozumie się wedle zdolności rozmaitych uczniów. Nauka śpiewu ma przytem tę wielką korzyść, że zmusza do działania gromadnego i do podporządkowania własnej osoby pod całość i byłoby pożądanem, aby wszyscy uczniowie umieli w choralnym śpiewie brać udział. Każdy uczeń natomiast nie potrafi z nauki rysunków korzystać, trzeba tylko dać sposobność do tej nauki chętnym, a ci będą się tedy całkiem innem okiem patrzeć na piękność przyrody.

Pod koniec kursu dopiero przyjdzie kolej na wykład estetyki i tu nie będzie chodziło jedynie o rozróżnienie rodzajów poezji i rodzajów wiersza, trzeba się starać, aby uczeń zdał sobie sprawę z warunków piękna, trzeba aby miał sposobność słyszeć klasyczne utwory muzyki i widzieć przynajmniej dobre ryciny arcydzieł sztuk rysujących. Nie należy się w tej mierze szczędzić niewielkiego zresztą kosztu. Mówiłem już, że przy wykładzie historji trzeba podawać życiorysy najznakomitszych artystów a nietylko poetów. Pokazując ryciny najsławniejszych posągów, a zwłaszcza wielkich utworów Michała Anioła i Rafaela, trzeba wytłómaczyć znaczenie wszystkich widzianych postaci i myśl utworu. Na tak pozyskanej podstawie można będzie przystąpić do wykładu teoretycznej estetyki daleko ważniejszej od dzisiejszej propedentyki filozoficznej.

Pięknemi nazywamy rzeczy, które nas wprawiają w przyjemność, chociaż się nie przyczyniają ani pośrednio ani bezpośrednio do naszego powodzenia; ścieśniamy jednak to pojęcie tak, że pięknem nazywamy zwykle tylko to, o czem się dowiadujemy za pośrednictwem wzroku lub słuchu, albo co przynajmniej możemy sobie wyobrazić jako rzecz słyszaną albo widzianą. Ograniczenie to nie pochodzi z samowoli; przyjemności, których doznajemy za pomocą innych zmysłów, bywają bowiem bezpośrednio związane z naszem zdrowiem i zjawiają się przy pokrzepieniu ciała. Oprócz tego zależą zawsze tylko na prostem zmysłowem zdarzeniu. Jeżeli tedy woń bywa bezużytecznie przyjemną, a zatem piękną, jest to piękność najpierwotniejsza, jest to ledwo piękność, raczej uczucie stojące u granicy rzeczy pięknych tylko a przyjemnych. Jest wiele rzeczy widzianych i słyszanych, które są w ten tylko prosty sposób przyjemnemi, że wspomnę tylko o barwach i zestawienin barw, o tonach i akor-

trudów wojennych; a że w ogóle co do wykształcenia taktycznego w żaden sposób nie można wojska krajowców stawiać na równi z europejskiemi. Nadto zważywszy, że Anglia musi w północnej Birmie trzymać załogę 20.000 ludzi, i że inne też okolice Indyj wymagają załóg stałych, Anglia do operacyj wojennych wystawić zdoła nie więcej jak w r. 1885 w wojnie afgańskiej, tj. 70.000 ludzi.

Następnie rozpatruje *Inwalid* północno-zachodnie granice Indyj (zkądby Rosjanie uderzyć musieli), i wykazuje, że Anglia uznając niezdarność linii rzeki Indus do obrony, zajęła Quittah i buduje dalej kolej żelazną z Quitty do Kandaharu, co dowodzi, że Anglia zamyśla jako linię obronną użyć długiej na 450 kilometrów linii Kabul-Geesni-Kandahar, a nie linii Peszawer-Sikkar, długiej na 750 kilometrów. Wszelako uszykowanie wojsk na linii Kabul-Kandahar bardzo wiele czasu i mozołów wymagać będzie, gdyż kolej idzie tylko do przełęczy Kaiber, inne zaś przełęcze są od kolei o 100 kilometrów oddalone, linie kolejowe zresztą są jednotorowe, wagonów jest mało, a personal kolejowy niewprawny.

Wreszcie rozglądając się po fortyfikacjach angielskich pod Quittah, Peszawer, Dochumond, w przełęczach Kaiber i Shuzergardan pod Kohatem, w Isman Chan i Bunu, wywodzi *Inwalid*, że przez sześć lat od r. 1885 nie zrobiono dla obrony północno-zachodnich Indyj tego, co zrobić było można i koniecznie należało, że więc przeprowadzenie planu obrony najważniejszej posiadłości angielskiej w punkcie najdrażliwszym jest dopiero rzeczą przyszłości.

Ruski Inwalid może ma rację — jednakowoż Rosja, jak rzeczy obecnie stoją, ani 70.000 wojska, jak Anglia, na ów punkt rzucić nie zdoła, ani też pod względem fortyfikacyjnym tego dokazać jeszcze nie mogła co Anglia — i braków tych nie potrafi wyrównać intrygami w Afganistanie i między książętami indyjskimi.

Korespondencje.

Londyn d. 16. października.

(Prasa angielska o Rosji. — Rewolucje w Rosji. — Casus belli między Anglią a Rosją. — Rumunia a trójprzymierze. — Kapitan O'Shea.)

Na wiadomości, jakie prasa angielska z Rosji i o Rosji przynosi, z niedowierzaniem pogląda tutejsza publiczność. I słusznie. Pogłoska o szeroko rozgałęzionem w całym caracie sprzysiężeniu z środkowem ogniskiem w Kijowie, zdaje się być także przesadzoną. Jedynym celem jej rozpowszechnienia jest wywoływanie nieufności ku Rosji i uniemożliwienie jej w ten sposób dalszego działania na punkcie finansowym. Zresztą jest to jednym z wielu symptomem nienawiści całego cywilizowanego świata do barbarzyńskiej Rosji. Nie ulega wątpliwości, że Anglia z wielką przyjemnością wsparłaby każdy rewolucyjny ruch w Rosji swemi pieniądzmi, swoją bronią, swemi dyplomatycznemi wpływami. Jako historyczny fakt można przyjąć, że rewolucyjna propaganda w Rosji prowadzi się za angielskie pieniądze; a że nihiliści małą tylko znajdują pomoc, jest to winą ich skrajnego postępowania. Anglia bowiem trwoży sie przed odpowiedzialnością, jakaby na nią spadła za jawne popieranie polityki mordu i pożogi. Gdyby utworzyło się w Rosji stronnictwo dążące do rządu konstytucyjnego, mogłoby być pewnem poparcia angielskiego. Każde jednak dążeuie do reform wytępia rząd rosyjski w ten sposób, że piętnuje je jako nihilizm i tak samo karze.

Daily Telegraph, który ze wszystkich angielskich dzienników najlepiej poinformowany jest o stosunkach rosyjskich, przyniósł w ostatnich dniach rozmaite wiadomości, które zdają się być prawdziwe i zasługują na uwagę. Tak opowiada petersburski korespondent pomienionego dziennika, że pisemny traktat pomiędzy Rosją a Francją, pomimo wszelkich o nim zapewniań, wcale nie istnieje. Istnieje jedynie porozumienie względem niektórych dyplomatycznych zagadnień, jak np. ewakuacja Egiptu, zajęcie na rzecz Rosji abissyńskich obszarów i uznanie Pamiru jako prowincji rosyjskiej. Porozumienie w tych sprawach wydaje się na razie bardzo prawdopodobnem i podobnie wiarogodną zdaje się być dalsza wiamodość o pracach w Paryżu i Petersburgu nad planem zgodnego działania wojsk francuskich i rosyjskich na wypadek zbrojnego ruchu. Nic w tem dziwnego, żadne bowiem ważniejsze działanie dyplomatyczne nie powinno zapominać, że przecież może przyjść do tej ostateczności.

Czy pamiętała o niej Anglia, kiedy niedawno jej ambasador w Konstantynopolu wręczył Porcie odpowiedź, trudno zaręczyć. *Times* twierdzi, ża tak. Jeżeli jednak każdy rosyjski okręt, który ze strony Anglii uznanym zostanie za okręt wojenny, przez angielską flotę ściganym będzie, wywiąże się prawdziwy casus belli. Ale tu właśnie jest punkt, w którym rząd angielski nie może być pewnym pomocy ze stron mocarstw kontynentu, jakkolwiek faktem jest, że cała cywilizowana Europa, z wyjątkiem jedynej Francji, uważa Rosję jako nieprzyjaciółkę europejskiej kultury. Historja nie może przytoczyć drugiego przykładu takiej zgodności zdania całej Europy, jak w tym wypadku.

Rozpowszechniona znowu wiadomość, że Rumunia stanowczo do trójprzymierza przystąpiła, nie warta jest nawet zaprzeczenia. Jasnem jest, że byt Rumunii zależy od jej stosunków z mocarstwami środkowej Europy i że te mają powody do strzeżenia jej nietykalności. Ale obecnie i to tak długo, dopóki obecna dynastja panuje w Rumunii, nie ma żadnej, a żadnej potrzeby naturalnych stosunków zamieniać na traktaty pisemne. W razie wybuchu wojny, Rumunia zawsze stanąć musi po stronie przeciwników Rosji.

Kapitan O'Shea, z którego rozwiedzioną żoną, ożenił się Parnell, uznał za stósowne zabrać głos publicznie. Opublikował list, w którym przepowiada upadek narodowego ruchu irlandzkiego i przypomina znaną bajkę o dwóch niedźwiedziach, które się wzajem pożarły. Czy i kościół katolicki ma upaść w Irlandji, tego nie mówi dzielny kapitan, ale zdaje się, że jest to jego gorącem życzeniem. *bl.*

Polemika

w sprawie decentralizacji zarządu kolei państwowych.

Lwów 20. października.

Przegląd umieścił w numerze wczorajszym artykuł, poświęcony sprawie decentralizacji zarządu kolei żelaznych państwowych, która właśnie rozstrzyga się we Wiedniu.

Przedewszystkiem zaprotestować musimy przeciwko posądzeniu, wypowiedzianemu przez *Przegląd*, nie wiemy na jakiej podstawie, jakoby tendencją artykułów roztrząsających działalność Koła polskiego, miało być „jak zawsze tak i teraz" skompromitowanie Koła polskiego w opinii kraju — że są one zawsze wyrazem jakiejś „animozji" względem Koła polskiego.

Według naszego przekonania, każdy polski dziennik, który dążyłby do skompromitowania Koła polskiego w opinii kraju i w ogólności żywiłby jakąś animozję do Koła, działałby nie po obywatelsku, wprost szkodliwie dla kraju, i zasługiwałby bezwarunkowo na potępienie. Sądzimy też, że *Przegląd* — jeśli chce walczyć w dobrej wierze — nie wyszuka w artykułach *Gazety Narodowej* o sprawie decentralizacji zarządu kolei żelaznych ani jednego zdania, ani jednego słowa, któryby go uprawniał do uczynienia nam przytoczonego powyżej zarzutu. Owszem, za punkt wyjścia w ustępie, zwróconym do delegacji kraju naszego we Wiedniu, było zdanie, iż „kraj z ufnością polegać może w tej chwili krytycznej na najlepszych swoich synach, którzy tam we Wiedniu ciężkie muszą staczać walki o lepszą dolę dla niego". I w całym artykule wionie to uszanowanie dla reprezentacji krajowej, jaka jej winien każdy, komu miłą i drogą jest godność kraju.

Szeroko rozpisuje się *Przegląd* o rzekomem „udzielaniu nauk" przez dziennikarstwo krajowe Kołu polskiemu we Wiedniu. Pozwolimy sobie zapytać, na co jest dziennikarstwo polityczne, jeżeli nie na to głównie, ażeby służyło za organ do wypowiadania opinij różnorodnych o sprawach publicznych? Czyż wydrukowana w dzienniku opinia — czy to redakcji, czy poszczególnej jednostki ma znaczenie rozkazu *Hofkriegsrathu?* Byłoby bazdzo pożądanem, ażeby dziennikarstwo nasze odzyskało taki wpływ na tok spraw krajowych, jakie wywierało dawniej, kiedy zresztą pod wielu innemi względami nie mogło równać się z teraźniejszemi wydawnictwami, rozporządzającemi znacznie ulepszonemi środkami techniki redakcyjnej. Jeżeli jednak wpływ ten osłabł, z pewnością nie pochodzi to z innego powodu, jak tylko ztąd, że coraz więcej wychodzi u nas ze zwyczaju, ażeby dzienniki w chwilach stanowczych własne wypowiadały zdanie. U publiczności wyrabia się też przekonanie, że dziennik na to tylko jest utrzymywany, ażeby był biernym echem jakichś pozaredakcyjnych inspiracyj. W Krakowie panują co prawda lepsze pod tym względem stosunki — ale we Lwowie powaga dziennikarstwa niestety coraz bardziej upada, głównie przez brak samodzielności i zasadniczej konsekwencji w roztrząsaniu spraw publicznych. Dziennik spełnia swoje posłannictwo, gdy opinię wypowie, — rozstrzyganie zaś spraw do niego nie należy. Zręczny kierownik spraw publicznych umie zużytkować odpowiednio głosy dzienników dla swoich planów — a to zarówno ich poparcie, jak i opozycję. Dziennikarstwo zaś, które milczy w chwili, gdy rozstrzygają się losy nader doniosłej sprawy krajowej, sprzeniewierza się głównemu swojemu obowiązkowi.

Zresztą — czemże innem jest artykuł *Przeglądu* o kwestji kolejowej, jak nie roztrząsaniem jej w chwili, gdy ona przez Koło nie jest jeszcze rozstrzygniętą? Ta tylko zachodzi różnica, iż *Przegląd* bierze sprawę z cokolwiek odmiennego stanowiska niż np. *Gazeta Narodowa*.

Przegląd czyni nam zarzut niedyskrecji — gdy *Gazeta Narodowa* ani słówkiem nie naruszyła tajemnicy Koła polskiego. W *Gazecie Narodowej* wypowiedzianą była opinia redakcji o tej sprawie — i nic więcej.

Artykuł *Przeglądu* jest zaś niepokojącym głównie z tego powodu, iż widocznie ma na celu przygotowanie opinii publicznej do bardzo daleko idących ustępstw Koła wobec sprzeciwiania się cywilnej i wojskowej biurokracji wiedeńskiej ustępstwom dla Galicji w zakresie organizacji zarządu kolei państwowych. *Przegląd* nie mówi już bowiem o zarządzie głównym galicyjskiej sieci państwowych dróg żelaznych, tylko skromnie o „rozszerzeniu zakresu działania galicyjskich dyrekcyj kolejowych!..."

Że to, co mówi *Przegląd* nie jest opinią Koła, ale tylko pewnej frakcji Koła, na to mamy dowody w ręku.

Nie tracimy też nadziei, że nie wszyscy szanowni posłowie potępiają dziennikarstwo krajowe za to, iż w kwestji przyszłego ustroju zarządu kolei żelaznych zajmuje ono stanowisko, które niezupełnie dogadza wiedeńskiej żurnalistyce i niektórym tamtejszym dygnitarzom.

Trudna rada. Żadnej ważniejszej zdobyczy w kierunku autonomii nie uzyskał kraj nasz, bez twardej, upartej i wytrwałej walki. Koło polskie wie o tem bardzo dobrze. Jeżeli więc *Przegląd* jako ideał roztropnej polityki krajowej przedstawia dążność ku temu, ażeby, broń Boże, nie ściągnąć na Koło niechęci prasy wiedeńskiej i biurokratów z biur ministerjalnych — trudno uwierzyć, ażeby większość posłów naprawdę przypuszczała, że tak idylicznym środkiem: centralistów zwycięży i skruszy.

KRONIKA.

Lwów dnia 20. października 1891 r.

Zapiski osobiste. Dyrektor teatru p. Mieczysław Schmitt wyjechał w sprawach teatralnych do Warszawy.

Dr. Wiktor Kulikowski otworzył we Lwowie przy placu Bernardyńskim liczba 10 kancelarję adwokacką.

Panna Róża Kolberżanka z Lublina, otrzymała na uniwersytecie berneńskim, w Szwajcarji, stopień doktora medycyny.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała Szymona Gnickiego stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Uściu Biskupiem i Zygmunta Babczyna stałym nauczycielem szkoły etatowej w Bobrowej.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat probostwo *regiae collationis* w Niniowie górnym, z filią w Niniowie, ks. Dezyderemu Szczurowskiemu, gr. kat. proboszczowi w Bokowie.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna m. Gródka, uchwałą jednomyślnie powziętą nadała namiestnikowi hr. Kazimierzowi Badeniemu obywatelstwo honorowe. W tych dniach przyjmował namiestnik deputację rady, która przybyła mu to oznajmić.

Ślub. Dnia 10 bm. odbył się w kościele parafialnym w Jedliczu ślub p. Edwarda Stapfa, urzędnika kolei państwowej z panną Jadwigą Paszkowską, córką p. Edwarda Paszkowskiego, właściciela majątku Borek.

W Wiedniu w kaplicy prałackiej ks. Benedyktynów szkockich (Freiung) odbędzie się w sobotę 24. bm. o godz. 7. wieczór ślub panny Teresy Zaleskiej, córki p. ministra Filipa Zaleskiego i Aleksandry z Suchodolskich z p. Janem Jordanem-Stojowskim, właścicielem dóbr ziemskich.

Z Wołynia donoszą o ślubie Józefa hr. Kossakowskiego z Marją hr. Chodkiewiczówną.

Lustracja. Wiceprezydent namiestnictwa, p. Lidl, wyjechał do Skałatu, w celu przeprowadzenia lustracji tamtejszego starostwa.

Wybór uzupełniający posła do sejmu z powiatu buczackiego ma się odbyć d. 24 listopada br.

Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, wyjechal dziś do Wiednia celem złożenia przysięgi jako tajny radca w ręce cesarza.

Nowa cerkiew prawosławna. Z Ostrogu, miasta leżącego na Wołyniu, między Krzemieńcem a Sławutą, niedaleko Brodów, ale już za granicą, donoszą, że wczoraj wśród nadzwyczajnych solenności odbyło się tam poświęcenie nowo wystawionej katedry prawosławnej. Poświęcenia dokonał żytomirski biskup prawosławny Modest, a na akt ten przybył z Kijowa jen. gub. Ignatjew i z Żytomierza gubern. Jankowski. Byli także delegaci kilkunastu gmin z Galicji.

Ankieta. Na wniosek obu krajowych kolegów konserwatorskich, postanowił Wydział krajowy kwestję reformy istriejących postanowień prawnych w sprawie opieki nad zabytkami przeszłości poddać bliższemu rozpatrzeniu i w tym celu zwołać ankietę, której przedstawione zostaną następujące pytania: 1) Czy dotychczasowe ustawodawstwo austrjackie chroni skutecznie nabytki archeologiczne? 2) Czy zmiana jest potrzebną i czy jest już obecnie na czasie? 3) W jakim kierunku zmiana ma nastąpić? Do udziału w tej ankiecie zaprosił Wydział krajowy pp.: dr. Józefa Łępkowskiego i Władysława Łozińskiego, przewodniczących gron konserwatorów krajowych; dr. Włodzimisrza Demetrykiewieza i Ludwika Wierzbickiego, konserwatorów; dr. Oswalda Balzera i dr. Franciszka Piekońskiego, dyrektorów kraj. archiwów aktów grodzkich i ziemskich: dr. Tadeusza Pilata, profesora uniwersytetu we Lwowie i Jana Hilda radoę namiestnictwa, jako referenta spraw konserwatorskich w namiestnictwie. Ankiecie przewodniczyć będzie marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, albo jego zastępca p. Antoni Jaxa Chamiec, a pierwsze jej posiedzenie odbędzie się dnia 14. listopada br. o godzinie 10 przed południem w sali obrad Wydziału krajowego.

Aljanci. *Przegląd* wczorajszy uderzając na nas za poruszenie sprawy decentralizacji kolei państwowych apeluje pośrednio do patrjotyzmu dziennikarstwa krajowego, by to dyskusję nad kwestją tą nie prowadziło. Dzisiejsza centralistyczna *N. Fr. Presse*, jak telegrafują nam z Wiednia, apeluje znowu do patrjotyzmu Koła polskiego, by to żądań w tej sprawie nie stawiało i nie utrudniało gabinetowi stanowiska.

Przed dniem zadusznym. Zarząd towarzystwa im. św. Salomei prosi nas o umieszczenie następującego pisma: Bractwo Najśw. P. Marji w porozumieniu i ze zgodą duchowieństwa lwowskiego, odzywa się do mieszkańców miasta z prośbą, aby przy zbliżającym się dniu zadusznym rozważyć chcieli: czy nie lepiej byłoby zamiast zbytkownego ubierania grobów w wieńce i światła, ponieść grosz ten w ofierze ubóstwu i nędzy. Modlitwa, a nawet lampka i kwiat lub wieniec w domu uwity, będzie dostatecznym świadectwem na grobie, że czcimy pamięć ukochanych zmarły i o nich niezapominamy. Ale gdy zaniechamy cudzoziemskiego tego zresztą obyczaju, i nie będzie transparentów i illuminacyj, tłum wesoły w tę stronę nie popłynie, ale za to cicha i gorąca modlitwa będzie mogła swobodnie ulecić do Boga. Przypominamy, że Bractwo Najśw. P. Marji oprócz więcej znanych „Salomejek" zajmujących się wdowami i sierotami, ma jeszcze oddziały, których jeden opiekuje się biednemi sługami, drugi terminatorami rzemieślniczymi. Każdy więc ofiarodawca może sobie wybrać cel najsympatyczniejszy i w imieniu zmarłej ukochanej istoty przyjść w pomoc żyjącym i swemu społeczeństwu, a ratować dusze tych, którzy odeszli.

Jednoroczni ochotnicy. *Neue Freie Presse* pisze: Od ogłoszenia nowej ustawy wojskowej upłynęły 2 lata i tyleż czasu obowiązuje § 25 tej ustawy, mocą którego jednoroczni ochotnicy, którzy nie złożyli egzaminu oficerskiego, obowiązani są do dalszej jednorocznej czynnej służby. Dotąd jednak brakuje urzędowych wykazów, w jakich rozmiarach obostrzenie powyższe stosowanem było. Delegacje nie mogły dotychczas żądać przedłożenia podobnych wykazów, gdyż przeszłoroczne delegacje zwołane były w czerwcu, a więc w czasie, w którym rok służby ochotników, do czynnej służby 1 października 1889 powołanych, jeszcze nie upłynął. W tym roku zbiorą się, jak wiadomo, delegacje w listopadzie. Pomimo to nie zwrócono na sprawę tę żadnej dotąd uwagi. A przecież byłoby pożytecznem dowiedzieć się wielu młodzieńców zmuszonych było do dwuletniej służby wojskowej, i jaki stosunek pod tym względem zachodzi w pojedynczych pułkach; mówią, że liczba tych, których dotknęły surowe przepisy § 25 jest znaczna i że właśnie w tych pułkach, w których język nie zwiększa trudności, procent ich jest znaczny. Parlamenty z wielką niechęcią uchwaliły owe niegdyś ostre zarządzenie; obecnie więc mają wielkie powody żądania wykazu dat, wynikłych z owego rozporządzenia, aby wyciągnąć z niego odpowiedne wnioski.

Zwracamy uwagę urzędu budowniczego i magistratu na magazyn materjałów wojskowych na wałach gubernatorskich, w najbliższem sąsiedztwie gimnazjum niemieckiego. Budynek ten, niegdyś kościół, nie restaurowany od lat niepamiętnych, grozi lada chwila zupełnem zawaleniem się. Trudnoby zliczyć wiele razy apelowaliśmy już od lat kilku do władz kompetentnych, aby nakazały zdemolowanie tej rudery: na próżno! Dorywcze środki ostrożności, to, że około części tego budynku poprowadzono jakieś sztachety, czy coś podobnego, to wszystko nie pomoże: rudera może lada chwila zawalić się zupełnie, co wobec tego, iż tamtędy przechodzą codziennie tysiące osób, podążających na ulicę Kurkową i całą tamtą stronę miasta do śródmieścia i z powrotem, wobec tego, iż cztery razy dziennie przechodzą tamtędy uczniowie gimnazjum niemieckiego, może pociągnąć za sobą straszne skutki.

Przy tej sposobności przypominamy także, że czasby już był usunąć ową drewnianą budę, czy magazyn, szpecący tak fatalnie plac przy zetknięciu się ulic Leona Sapiehy i Gródeckiej. Każdy kto wjeżdża do miasta zostaje niemile dotkniętym, iż przy wstępie do stolicy kraju, przy wstępie do ulic, które w ostatnich czasach bardzo szybko się rozwijają i porządkują, spotyka budę, któraby była może znośną o pół mili za rogatkami miasta.

Towarzystwo strzeleckie lwowskie in gratiam zamknięcia dorocznego strzelania — urządza dla swych członków w sobotę dnia 24. bm. składkową ucztę. P. T. towarzysze członkowi, chcący wziąć udział w takowej, raczą łaskawie wpisać się na listę, wysłaną obiegowo. W razie niedoręczenia im tejże, zechcą zgłosić się u marszałka strzelnicy, a to najdalej do czwartku 22. bm. celem wpisania się na listę — poczem takowa stanowczo zamkniętą zostanie.

Stare monety. Przy rozbieraniu kamienicy przy ul. Szeptyckich l. 14 znalazł robotnik Semko Kusznierko pod podłogą, 2 duże i 107 małych srebrnych monet, które złożono w dyrekcji policyjnej.

Godne naśladowania. Uczniowie VII. klasy wyż. szkoły realnej w Krakowie, odbyli w tych dniach pod kierunkiem pp. prof. Grzębskiego i Jeziorskiego, wycieczkę naukową do Bronowic. Celem wycieczki były pomiary pól, z pomocą stolika mierniczego. Wycieczka wypadła nader pomyślnie przy sprzyjącej pogodzie. Tak więc w naszych szkołach zaczynają teorję zastosowywać do praktyki, byle tylko za tym przykładem poszło jak najwięcej szkół!

Stypendjum. Osoba, niechcąca wymienić swego nazwiska, nadesłała na moje ręce kwotę pięciuset franków, jako jednarozowe, w dwóch półrocznych ratach płatne, stypendjum dla Polaka, chcącego kształcić się na wydziale filozoficznym uniwersytetu fryburskiego. Kandydaci zechcą nadesłać podania z wymieniem detychczasowych studjów, pod moim adresem: „44 rue des Alpes, Fribourg en Suisse", najpóźniej do dnia 25. bm. We Fryburgu Szwajcarskim 12. października 1891 r. *Dr. Józef Kallenbach*, prof. uniw. Fryb.

(d) **Z izby sądowej.** Dziś rozpoczęła się w tut. sądzie karnym przed trybunałem rozstrzygającym, któremu przewodniczy radca Duniewicz, i sędziami przysięgłymi, rozprawa przeciw małżonkom, Gieli Eisenbergowej i Zendorowi Eisenberg, który się przed kilkunastu dniami w więzieniu śledczem powiesił, oskarżonym o kradzież. Rzecz się miała następująco. Dnia 20. czerwca br. spostrzegł lekarz pułkowy dr. Mateusz Brocek, stacjonowany w Gródku, że mu skradziono z zamkniętej skrzynki, stojącej w jego sypialni, kwotę co najmniej 600 zł. Podejrzenie padło na służącego Jana Koryckiego, a to z tego powodu, iż sprawca nie zabrał skrzynki całej (co ze względu na małe jej rozmiary łatwo mógł uczynić), ani też nie rozbił, jeno ją otworzył dobranym kluczem i zabrał tylko połowę znajdujących się tamże pieniędzy. Korycki w dodatku żył po kradzieży bardzo szumnie i często się upijał. Pociągnięty do odpowiedzialności wypierał się początkowo, później przyznał się do wszystkiego i wskazał wspólników, mianowicie Eisenbergów. Zeznał on, że już na wiosnę Giela Eisenberg, utrzymująca wspólnie z mężem w tym samym domu szynk, radziła mu podpatrzyć, gdzie jego służbodawca trzyma pieniądze i namawiała go do obkradzenia tegoż, a gdy spostrzegła, iż on się na to zgadza, częstowała go w swym szynku wódką i jadłem a nadto zaliczyła mu kwotę 10 zł. Zawiązawszy z nim tedy tego rodzaju stosunki, udała się pewnego razu, podczas nieobecności lekarza, do jego pomieszkania, kazała Koryckiemu uważać z balkonu czy Brocek nie nadchodzi, a sama próbowała otworzyć skrzynkę kluczami, których cały pęk przyniosła. Próba ta jednakże spełzła na niczem. W kilka dni przyszła powtórnie z mężem, który stał na czatach w sieni i wówczas otworzywszy skrzynkę, zabrała pieniądze. W toku rozprawy zaprzecza Eisenbergowa wszystkiemu, a Korycki mięsza się w zeznaniach, podając nieraz fakty sprzeczne. Na pytania prokuratora nie chciał początkowo odpowiadać mówiąc: „ja znam tylko jelmożnego pana sędziego, ta nikogo więcej". Dalszy ciąg rozprawy o 4. po południu.

Dyrekcja lwowskiego Zakładu głuchoniemych troskliwa o dalszy rozwój tej tak pożytecznej instytucji wydelegowała rektora tegoż zakładu ks. Ignacego Pogonowskiego i nauczyciela p. Antoniego Mejbauma dla zwiedzenia w celu naukowym zakładów zagranicznych a mianowicie: do Wiednia, Gracu, Berna, Pragi, Wrocławia, Drezna, Lipska, Berlina, Poznania i Raciborza.

W sprawie kazania wygłoszonego na pogrzebie rejenta Blumenfelda w języku niemieckim przez dr. Caro, otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Dr. Caro pochodzi z rodziny niemieckiej, zamieszkałej w Królestwie Polskiem, która powoli asymiluje się z Polakami. Brat dr. Caro, profesor uniw. wrocławskiego jest autorem Dziejów Polski, w najsympatyczniejszy sposób dla Polaków skreślonego dzieła. Gmina izraelicka nałożyła na dr. Caro obowiązek wyuczenia się języka polskiego w terminie najdalej sześciomiesięcznym. Nowy kaznodzieja objął z urzędowanie dopiero od dwóch tygodni — więc z uszanowania dla

---

dach tonów. Można wprawdzie wynaleźć prawa harmonii barw i tonów, można je określić, ale nie należy zapominać przytem, że nic nie wiemy o tych prawach, kiedy się nam tony albo barwy podobają i że te prawa nie są przyczyną radości naszych zmysłów tylko warunkiem towarzyszącym tej radości. To wszelako, że rzecz jakaś jest w ten najprestszy sposób przyjemną, pomnaża niezmiernie nasze używanie, jeżeli przytem jest piękną.

Lubimy takie rzeczy, które nam podchlebiają, które znaczenie naszej osoby pomnażają. Najzręczniej nam podchlebia widok cudzego niedołęztwa i śmiejemy się zeń. W tem jest źródło uczucia komiki. Możemy się także śmiać z siebie, ale to wtenczas kiedy poznając, żeśmy nieszkodliwie zresztą zbłądzili, poznajemy równocześnie, żeśmy już ponad ten błąd wyrośli i że się nań z góry zapatrujemy.

Żywszą przyjemność od czytania śmiesznego sprawia czytanie wzruszające. Przy takiem czytaniu współczuwamy z bohaterami powieści, łączymy się z nimi, kochamy ich, chcemy gorąco, aby im się dobrze wiodło, i doznajemy przy tem żywej przyjemności, która świadczy o tem, że miłość drugich jest jeszcze bardziej zgodną z istotą naszej natury jak miłość samego siebie. Czytając tragedję doznajemy najwyższej estetycznej rozkoszy przy zgonie bohatera, a to dlatego, ponieważ ci bohaterowie tracąc życie dostępują bohaterstwa, a bohaterstwem jest najwyższa cnota, tj. zupełne zrzeczenie się tego, do czego lgnie samolubstwo na to, aby spełnić obowiązek. Bohater jest najbardziej godzien miłości i konsekwentna cnota jest rzeczą piękniejszą od zmysłowego szczęścia. Opis szczęścia lub nieszczęścia istoty brzydkiej lub nikczemnej nie sprawia nam radości i owszem wywołuje uczucie niesmaku, wynika ztąd ten pewnik, że tylko miłość dla rzeczy pięknych jest przyjemną. Powstaje zatem pytanie, czem jest to piękno, skoro piękność uczuć naszych zależy od przedmiotu, którego te uczucia się tyczą.

Z tem pytaniem wchodzimy na nietrudniejszą nieco dziedzinę estetyki. Pamiętamy o tem, że nauki przyrodnicze nie spisują jednostek tylko rodzaje, nie pojedyńczego konia, tylko konie w ogóle, nie pojedyńcze zdarzenie elektryczne, tylko prawa elektryki w ogóle. Całokształt własności jakiegoś rodzaju nazywamy ideą tego rodzaju, a czem więcej przedmiot jakiś wyraża to, czem być powinien wedle praw rodzaju swego, tem bardziej jest idealnym, a czem bardziej jest idealnym, tem bardziej jest pięknym. Gmach przeto jest pięknym, kiedy rozkład podpór, sklepień i przestrzeni jak najbardziej odpowiada jego celowi i kiedy ten rozkład jest jak najmniej przyćmiony przypadkowymi dodatkami. Postać młodzieńca lub dziewicy na obrazie lub posągu jest wtenczas idealną, kiedy widzimy przed sobą człowieka, jaki w tym wieku być powinien, jeśli żadne przeszkody w jego życiu, albo w życiu jego przodków postaci nie szkoszlawiły. Domagamy się tu czegoś więcej jak przeciętnego zdrowia, domagamy się, aby postać była jak najbardziej gibką i zręczną i aby wyrażała pełny i harmonijny rozwój tak umysłowych jak cielesnych własności człowieka. Gdy w poemacie lub w powieści czytamy o człowieku, wydaje się nam już pięknym, gdy jest zdolnym i odważnym, staje się piękniejszym jeszcze, kiedy jest pełnym poświęcenia i kiedy o innych dba więcej jak o siebie, człowiek bowiem jaki być powinien, człowiek idealny jest bohaterem gotowym do wszystkich poświęceń.

Istnieje także piękno matematyczne, które wyraża jak najprostsze stosunki, ono jest wyrazem prawa praw, na mocy którego wszystko na świecie dzieje się wedle praw najprostszych, nadanych przez rozum przewyższający nieskończenie rozum ludzki. Taki rozum jest własnością ducha najwyższego, ideału ducha, nieskrępowanego żadną przypadkowością zmysłowości lub ograniczenia. Jeśli już oglądanie duchowne wyższości człowieka przedzierającego osobiste więzy potęgą szerokiej wiedzy, albo ofiarnej miłości, wywołuje silne wzruszenie piękna, widzimy, że oglądanie duchowej piękności jest źródłem najwyższych estetycznych uniesień, a oglądanie Boga lub istot rzeczywistych albo fantastycznych, przypominających Boga, rodzi w nas uczucie wzniosłe. Te uczucia rodzą w widzu bezmiar pustyni lub morza, ogromne góry i niebo gwieździste, które pokazują coś, czego wyobraźnią rozgraniczyć i zmierzyć nie możemy. To uczucie budzi w nas powieść o najwyższem bohaterstwie, nieskalanem najmniejszą przymieszką samolubstwa, albo też opowiadaniem o tem, jako moc Bożej sprawiedliwości gruchotała największą ludzką potęgę. Widok wspaniałych ruin dlatego rodzi w nas uczucie wzniosłe, dlatego, że prawią o wiecznym Bogu wobec którego pycha i wspaniałość ludzka przemijają.

W dziale sztuki podziwiamy także zręczność albo moc ludzką. Cieszy nas widok każdego wielkiego gmachu, dlatego, że unaocznia skutki ludzkiej pracy, a słuchamy z zadowoleniem gry wirtuoza na fortepianie i patrzymy z lubością na mozolną chińską zabawkę z kości słoniowej, podziwiając zręczność ludzkich palców; każda praca nieudolna sprawia niezadowolenie, a widok dzieła doskonałego, albo doskonalącego się cieszy nas już sam przez się. Zręczność i moc ludzka wtedy jednak tylko tworzą istotne dzieła sztuki, kiedy te dzieła są piękne, inaczej niesmak brzydoty lub obojętności zupełnie znosi podziw dla skutku osiągniętego przez ludzki wysiłek. Samo tedy popisywanie się artystyczną zręcznością, subtelnością penzla albo błyskotliwym dowodem rymów, jest dowodem zepsutego smaku i braku istotnej twórczości.

Budownictwo niczego nie naśladuje, tylko ład, siłę i lotność martwej materji, uwydatnioną przez myśl ludzką. Inne sztuki w rozmaity sposób naśladują rzeczywistość. Muzyka taktem przypomina ruchy, oddaje głosy natury albo intonacje głosu ludzkiego, wywołane przez różne uczucia, uwydatnia przeto poetyczne opowiadanie pieśni i często wywołuje po przed nasze oczy wyraźne obrazy. Poezja liryczna przypomina nam za pomocą słów uczucia ludzkie, epopea i powieść przypominają nam słowami zdarzenia, postacie i krajobrazy, dramat odtwarza wprost ludzkie czyny. Rzeźbiarstwo jest unaocznieniem kształtów ludzkich lub zwierzęcych, a malarstwo dodaje do tego widok barwy i całego widomego otoczenia. Wtedy zatem mówimy, że artysta jest zdolnym i podziwiamy jego zręczność, kiedy naśladowanie jest tak dobrem, że istotnie żywo rzeczywistość nam uprzytomnia. Takie dobre naśladowanie wzmaga także wszystkie uczucia estetyczne, ideał czyni namacalnym i współczucie potęguje. Ale to naśladowanie ma wartość wtedy tylko, kiedy przed oczy nasze wywodzi rzeczy piękne, które są w przyrodzie rzadkiemi i krótko trwałemi albo ich nigdy tak wyraźnie nie widać w zmysłowej rzeczywistości. Dzieło sztuki, które przedstawia tylko kawałek przypadkowej prawdy t. j. dzieło wyłącznie realistyczne, wcale pięknem nie jest, ono może tylko mniej dobrze odtworzyć pospolitą, codzień widzianą prawdę i dać świadectwo ludzkiej nieudolności.

Każda sztuka ma dziedzinę swoją własną. Budownictwo unaocznia siłę, stosunki, przestrzeń i harmonię; rzeźbiarstwo wyobraża piękno idealne kształtów, a malarstwo piękno barw i świateł uwydatniających kształt, a zatem to samo co rzeźbiarstwo i koniecznie coś więcej, Poezja opisuje uczucia i wyrażenia, a muzyka odtwarza harmonję ruchów, harmonję w czasie i wyraża znów uczucia. Obowiązkiem każdej sztuki jest trzymać się przedewszystkiem własnego przedmiotu i nie poświęcić go dla efektów leżących w dziedzinie innej sztuki; do pewnego stopnia może każda sztuka wychodzić po za swój zakres i winna to nawet czynić, ale ostrożnie i z miarą. Budownictwo może zdaleka przypominać pewne zdarzenia natury n. p. las jodłowy i może wzmagać wrażenie wnętrza gmachów przez rozkład świateł i cienia, przystrojem malarskim i rzeźbiarskim i ubarwieniem rozmaitych części gmachów, może i powinno wzbogacić wrażenie, które wywołuje, ale kiedy mnóstwo ozdób zatraca prostotę linji, albo kiedy budownictwo usiłuje wprost przedmioty naturalnie naśladować, staje się niesmacznem i przeładowanem. Rzeźbiarz i malarz mogą wyrażać uczucia i namiętności, mogą nawet w pewnej mierze opowiadać odtwarzając chwilę z jakiegoś zdarzenia, ale muszą się wystrzegać tego, aby siła uczuć niszczyła piękność wyrazów i ład liczyć, a stają się dziecinnie nieudolnymi, niejasnymi, kiedy usiłują dłuższy ciąg zdarzeń opowiedzieć. Rzeźbiarstwo przytem traci moc swoją, kiedy usiłuje odtworzyć krajobrazy albo grupy postaci widziane w rozmaitej oddali, a malarstwo staje się zimnem jeżeli poprzestaje na wyrażeniu tego, co rzeźbiarstwo lepiej wyrazić może. Poezja opisami swoimi wkracza w dziedzinę sztuk rysujących, ale biada poecie, który jedynie albo zbyt wiele opisuje bo staje się nudnym, Może podobnież rytmem słów przypominać rytm muzyki i wraz z muzyką wyraża uczucie. Ale gdy się poezja staje zbyt muzykalną, kiedy rytmem i rymem myśl zagłusza, albo wyraża uczucia niejasne wypadkami nienmotywowane, staje się pustym brzękiem, Muzyka wreszcie, może do pewnego stopnia opowiadać i nazywa się wtedy muzyką programową; ale może tylko

języka polskiego nie władając nim dobrze — mówił po niemiecku — kończąc modlitwą polską. Dr. Caro jest ożeniony z Polską.

Budowa schroniska fundacji ks. Lubomirskiego w Krakowie prowadzoną jest obecnie nadzwyczaj pospiesznie. Mniejsze budowle wszystkie są już pod dachem, a na głównym gmachu cieśle stawiają wiązania dachowe. Budynek ten będzie najdalej za kilkanaście dni również pokryty dachówką, tak, że o ile stan powietrza pozwoli, można będzie prowadzić robety wewnętrzne.

Samobójstwo. W Jarosławiu odebrał sobie życie w dniu 9. bm. przez poderznięcie gardła niejaki Lewicki, żołnierz 89 pp.

Straszny wypadek wydarzył się w Kalinowcach, we dworze hr. della Scalla: z obory wyrwał się byk (stadnik) i rzucił się na parobka Ilię Hołowatego, którego zabił rogami na miejscu.

Jubileusz Virchowa. Dr. Grzegorz Ziembicki w imieniu Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego, którego jest prezesem, przesłał Virchowowi telegram gratulacyjny, wyrażający hołd uczonemu, z powodu jego jubileuszu.

Kochina. Z Berlina donoszą, że dr. Koch zamierza wkrótce ogłosić nowy komunikat o tuberkulozie. Rozchodzi się tu o zmianę dotychczasowej jego metody przez związek tuberkuliny z solą pikrynową.

Telefon między Europą a Ameryką. Elektrotechnik Gorham Gray z Bostonu zamierza połączyć drutem telefonicznym Europę z Ameryką i sądzi, że komunikacja telefonem o wiele będzie mogła być tańszą aniżeli telegraficzna. Amerykańscy technicy sądzą jednak, że telefon nie jest jeszcze dostatecznie wydoskonalonym, aby można za pomocą niego porozumiewać się z tak dalekich krańców.

Podwodne wulkany. We Włoszech około wyspy Pantellerji w kierunku zachodnim, spostrzegać się daje gwałtowne wzburzenie morza; dostrzeżono słupy dymu i uczuto lekkie wstrząśnienia ziemi. Na powierzchni morza w kierunku północnym widać na długość około jednego kilometra rąbek ziemi, na którym trwają ciągle wybuchy bloków kamiennych; wybuchom tym towarzyszy łoskot.

Katastrofa kolejowa. Pod Kohlfurt w Prusiech zaszedł wypadek kolejowy, który kilku ludzi przypłaciło życiem. Maszyna przeznaczona do porządkowania wagonów wpadła na pociąg pospieszny wiedeńsko-berliński, silnie obsadzony i zdruzgotała jeden wagon. Oprócz ogromnej masy rannych, na zginęli miejscu: syn deputowanego Kardorffa, Wiener, aptekarz z Berlina, dr. Wolff z Berlina, kupiec Schaeffer z Bytomia i rotmistrz Boehms z Prus wschodnich.

Wypadki w menażerjach. Równocześnie nadchodzą wiadomości o dwóch strasznych wypadkach, jakie miały miejsce w menażerjach. W Peszcie, podczas przedstawienia w menażerji, zbliżył się pewien młody chłopak z publiczności zanadto do klatki rysia, który schwycił go za głowę i oddarł część skóry. Publiczność przerażona zaczęła uciekać; przyczem kilka osób zraniono.

W Belgradzie znowu onegdaj podczas wieczornego przedstawienia w menażerji, dzikie bestje rozszarpały t. zw. pogromcę zwierząt, który wszedł do ich klatki w celu odbycia produkcji.

Niewypłacalność. Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Abrahama Schneidera, handlarza sukniami w Wadowicach.

Zbiorowe lekcje malarstwa i rzeźby. Dzienniki tutejsze i zamiejscowe niejednokrotnie podnosiły rozwijający się coraz więcej ruch artystyczny we Lwowie. Chwalebne to zainteresowanie się sztuką w nadpełtwiańskim grodzie, wpłynęło także na wzrost uczniów i uczennic, pragnących korzystać z nauki malarstwa. Dotychczas uczniowie i uczennice rozprószeni byli po pracowniach artystów, naukę pobierano oddzielnie. Wyjątek stanowiły lekcje zbiorowe malarstwa dla kobiet, udzielane od kilku lat przez p. Marcelego Harasimowicza. Obecnie grono wybitnych tutejszych malarzy i rzeźbiarzy postanowiło połączyć swoje usiłowania, utworzyć niejako jedno ciało i przyjść w sukurs p. Harasimowiczowi, rozszerzając zakres prowadzonych przezeń lekcji zbiorowych. Dzięki tej pięknej łączności koleżeńskiej, lekcje u p. Harasimowicza obejmują nietylko naukę rysunku i malarstwa ale zarazem rzeźby — i to zarówno dla kobiet jak i mężczyzn. W tym celu postanowiono udzielać w pewnych dniach tygodnia nauki malarstwa i rzeźby oddzielnie dla pań, a oddzielnie dla panów, by wzajem nie krępowano uczniów i uczennic. Uprzejmy współudział w nauce malarstwa i rzeźby przyrzekli p. Harasimowiczowi najwybitniejsi artyści lwowscy, mianowicie naukę rysunku i malarstwa przez p. Harasimowicza pp. Tadeusz Popiel, Stanisław Dębicki, a nadto po powrocie z Paryża p. Kaczor-Batowski. — Rzeźby figuralnej uczyć będzie p. Stanisław Lewandowski ze współudziałem p. Antoniego Popiela. Rzeźby ornamentacyjnej i snycerstwa p. Piotr Harasimowicz. Nowo ten utworzony kurs malarstwa i rzeźby rozpocznie się z dniem 1. listopada rb. Bliższych szczegółów udziela p. Marceli Harasimowicz od godziny 2. do 4. popołudniu (ul. Kopernika l. 9.)

Z dyrekcji kolei państwowych. Ktoś niepowołany rozgłosił, jakoby dyrekcja ruchu kolei państwowych we Lwowie została upoważnioną do rozdania pewnej liczby posad na kolejach żelaznych w Bośnii, a ponieważ z tego powodu zgłaszają się co chwila kompetenci nawet w drodze pisemnej z prowincji — przeto podaje się do powszechnej wiadomości, że dyrekcja ruchu nic o posadach tego rodzaju nie wie, toż do ich obsadzenia nie jest upoważnioną.

Lwowski zarząd telefonów uprasza pp. abonentów, by wszystkie zaległe raty abonentowe uiścić zechcieli w myśl §. VIII. podpisanych przez tychże umów, w przeciwnym razie zostaną linie telefonicznie zniesione. Przy tej sposobności zwraca zarząd telefonów uwagę tych panów abonentów, że w niedalekiej przyszłości ustanowioną ma być taksa budowy linii telefonicznej wynosząca przeszło sto (100) zł., którą w danym razie panowie abonenci uiścićby musieli.

Z bruku. Zapomnianą w dorożce l. 177 książkę z wypożyczalni Gubrynowicza i Schmidta, Elizy Orzeszkowej „Pompalińscy“ można odebrać w inspekcji policyjnej.

Do nowo wybudowanej kamienicy przy ul. Kurkowej l. 2 dostał się po wyłamaniu okiennicy, jakiś rzezimieszek, który skradł ubranie na szkodę Jakóba Silbersteina.

Z handlu masłem przy ul. Pańskiej l. 20 skradziono wczoraj po rozbiciu kłódek, kwotę 18 zł.

Aresztowano Michała Wołoszyninka za kradzież garderoby i podanie fałszywego nazwiska.

Za włóczenie się po ulicach i usiłowaną kradzież na szkodę p. Ludwika A. aresztowano wczoraj na Bogdanówce Michała Majchrowicza.

Na szkodę Michała Wawryczaka zarobnika pod l. 19 przy ul. Snopkowskiej w cegielni p. Neuwohnera skradł Jędrzej Pawłowski ubranie, zegarek z łańcuszkiem i pulares z kwotą 4 zł. 60 ct

Aresztowano Michała Sanikowskiego, który wykupił z zastawu buty zarobnika Dunasa, a następnie sprzedał je na Krakowskiem.

Pożaru oczekują z dnia na dzień mieszkańcy ul. Pańskiej, gdzie w podwórzu kamienicy pod l. 27, stoi odwieczny szałas, kryty spróchniałymi gontami, szmatami, kawałami desek itp., pod czem wszystkiem mieszczą się pokaźne masy siana!

Psy. Chłody jesienne dojmują już na dobre, a przymus kagańcowy istnieje jeszcze w całej pełni. Coraz częściej dochodzą nas skargi na tę, w tej porze roku może już zbyteczną, troskliwość władz kompetentnych.

Napad. Wczoraj około godziny jedenastej w nocy, napadło na wracającego z miasta na Wulkę, strażnika miejskiego Franciszka Sandeckiego, koło kaplicy, znajdującej się na ul. Wuleckiej, trzech drabów, którzy powalili go na ziemię, a gdy tenże wskutek uderzenia kamieniem w głowę stracił przytomność, zabrali mu zegarek z łańcuszkiem i pulares z kwotą 2 zł.

Sroga bójka miała miejsce wczoraj w ul. Korytnej między zarobnikami Grzegorzem Podgórnym a Józefem Leseńczukiem. Obie strony nie wyszły z niej cało. Podgórnego bowiem, na wpół przytomnego odwieziono do szpitala, Leseńczuk zaś uciekł, lecz z rozbitą głową.

Zmarli. Ks. Jakób Sienicki, proboszcz parafii Kurozwęki w Królestwie, zmarł tamże d. 10 b. m. w 67 r. życia.

Franciszek Tatarczuch, obywatel m. Krakowa, zmarł tamże w 64 r. życia.

W Warszawie Ignacy Szymborski, zegarmistrz, pierwszy wynalazca zegarów elektrycznych.

Paulina Lubczak, córka oficjalisty prywatnego, ur. w r. 1875 zmarła we Lwowie.

Marja z Grabowskich Wojnarowicz, obywatelka miasta Lwowa, we Lwowie w 54 roku życia.

Helena z Szumanów Pohorecka, żona inżyniera-asystenta kolei Karola Ludwika, we Lwowie w 24 roku życia.

Stan powietrza. Cała doba była pogodna.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 762 mm.

Prognoza na dobę d. 21. października (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południ.-zachodni, co do siły mierny (3—4); średnia temperatura doby pozostanie około +10°C. niebo będzie lekko zachmurzene, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 70%; opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

OFIARY.

Dla p. *Gł. w Przemyślu* nadesłał Wny Pan *F. Opolski z Manasterca* złr. 2. Odsyłamy do Administracji *Gazety Przemyskiej.*

Z dnia.

Podwójny kwartet.

Na wygodnej leżąc otomance, grążyłem się w myślach...

Mózg mój skakał z przedmiotu na przedmiot, z ziemi do nieba i „nazad“.

Poleciałem do Wiednia i znalazłem się wnet na forum Koła polskiego w chwili, gdy brat mojego przyjaciela Abrahamowicza, Dawid, w dyskusji nad jeneralną debatą budżetową wielkim głosem wołał: „Polityczna dyskusja przy budżecie jest z naszej strony zbyteczną, gdyż i tak nie mamy o czem mówić...“

Szczęśliwy!

Z Wiednia wpadłem wprost do Stanisławowa, do p. Kwiatkowskiego, arcyzacnego kupca, iżby dłoń jego uścisnąć serdecznie i podziękować mu ogółu imieniem, iż przebrzydłe pludry tak walecznie tępi...

Za ćwierć ćwierci sekundy byłem już nad Pełtwią w komedjalni skarbkowskiej, na debiucie pewnej pani, która nie wymawia dwa razy całego alfabetu, nie wie „co tu teraz robić“, a mimo to kusi się o złudny laur sceniczny (bardziej właściwa rola przy kądzieli byłaby wskazaną...)

Gdy tak sobie bez „fahrkart“ tu i tam podróżuję, daje się słyszeć dwonek.

Bez meldowania się wchodzi dwóch panów od góry czarno, popielato od dołu ubranych...

Aha! Pojedynczek.. Rozlew krwi lub szampana...

Jeszcze mili przybysze nie puścili rąk z klamki, kiedy zjawia się dwóch nowych, w takichże samych uroczystych kostjumach...

Kwartet? Owacja? Cóż u licha?... Pospieszyli się widno o tydzień!?

Za tą czwórką przybieżało dwoch jeszcze i jeszcze dwóch... razem ośmiu, oczyli mnie kołem i jakby batuty mistrza nad mistrzami Cetwińskiego, ucznie, zaintonowali harmonijnie:

— Sprawiedliwości, sprawiedliwości, sprawiedliwości, sprawiedliwości!...

Oszołomiony z nienacka zaskoczony i do muru tym trybem przyciśnięty, pytam dyskretnie łaskawych gości moich o nazwisko, godność, tytuły...

— Jestem filja austro-węgierskiego banku! — przedstawia się pierwszy.

— Serwus!

— Jestem filja zakładu dla handlu i przemysłu! — rzecze drugi.

— *Giten tug!* — mówię.

— Jestem Kasa oszczędności!

— Czołem!

— Jam towarzystwo kredytowe ziemskie!

— Sługa pana dobrodzieja!

— Ja bank krajowy!

— Bardzo mi przyjemnie!

— Galicyjski bank hipoteczny!

— Dzień dobry!

— A ja galicyjski bank kredytowy!

— Moje uszanowanie!

— Towarzystwo zaliczkowe!

— Witajcie!...

Ależ to cudowna kompania... byle jaki taki poręczyciel, wekselek, szastu prastu i w lot wykupię Galileję całą z srogich rąk Izraela!

Nie zapominając jednak o roli gospodarza, sadowię wizytantów jak mogę i interpelują lekko o cel tak niespodziewanych odwiedzin.

Delegaci, wyznawcy wspaniałej zasady *„times is money“* sprawili się krótko...

— Mięso — zaczął pierwszy tenor podwójnego kwartetu — pospolite mięso, droższe dziś o 4 krajcary na funcie... Za chleb musimy płacić o 2 krajcary plus na bochenku... 100 krajcarów dołożyć wypada do ceny sążnia paliwa... A inne artykuły, inne potrzeby? Wielki, genialny *tc*, zlituj się nad nami, ugolinami bankowymi, ofiarami przemożnych a okrutnych plantatorów, i spraw, iżby nam przyznano dodatek drożyźniany i zimowy, jako Rada miejska uczyniła z swoimi głodomorami, nauczycielami ludowymi, amen.

Bagatela!

I na tę to nutę coraz bardziej *crescendo*, huczał mi podwójny kwartecik blisko godzinę... Nadzwyczajna serenada! Popłakaliśmy się wszyscy, daliśmy sobie buzi, pokrzepiłem śpiewaków „Tadeusza“ czem mogłem, zapewniłem o poparciu ze strony *Narodowej* a w końcu przyrzekłem solennie pogadać z Jeleniem, Poznerem, Zimą, Dembowskim, Zgórskim, Lazarusem, Marchwickim i Czyżewiczem...

Otóż teraz z nimi gadam — a co mi odpowiedzą... opowiem! *tc.*

Pocałunek.

Stary, ponury, ledwie przykryty łachmanami biedak, prosił jałmużny, siedząc na skraju gościńca.

Około niego przechodziły tłumy: Przeszedł także i bogacz, otoczony lokajami, z których liberji złoto kapało.

— Wspomóżcie żebraka, na imię Boga! I ja niegdyś miałem kufry, napełnione kosztownościami... A dziś grosza jednego w sakwie niedoszukasz... Ulitujcie się nad mą niedolą!

Bogacz, wzruszony prośbą żebraka, podał mu pieniądz złoty.

— Niech ci Pan Jezus zapłaci, miłościwy panie, z tym pieniądzem w rękach wspominać będę o przeszłości.. Tyś mi powrócił iluzję bogactw, straconych bezpowrotnie.

Szedł drogą wojskowy, w uniformie błyszczącym a za nim postępował oddział żołnierzy z muzykantami na czele. Na prawym ręku bohatera spoczywały gałązki laury, emblemat sławy.

— Na imię Boga, litości! — wołał żebrak. — Niegdyś i ja byłem zwycięzcą dumnym i mnie spotykali chórem radośnych okrzyków i wysoko nad głową moją rozpościerały się chorągwie tryumfu.

Dowódca rzucił nieszczęsnemu wianek laurowy.

— Dzięki ci stokrotne, o dobry panie. Z tym liściem śnić będę o zwycięstwach przeszłych.. Wróciłeś mi wspomnienie tryumfów, przebytych dawno.

Przechodziła wreszcie dziewczyna ze swoim ukochanym. Młoda, szczęśliwa i piękna.

Żebrak zwrócił się do niej, trzęsąc siwą głową.

— Niegdyś i mnie kochały kobiety młode, piękne, a takie miłe, jak ty dzisiaj moje dziecię. A usta ich były tak świeże, jak twoje... Teraz stary, wstrętny, nie wiem już, co to woń pocałunku.

— Tym razem nie dodał prośby o jałmużnę, niemniej jednak dzieweczka była wzruszona słowami biedaka.

— Jeśli mój najdroższy się zgodzi — rzekła — chętnie cię obdarzę pocałunkiem.

Kochanek nie protestował, ale żebrak jeszcze raz potrząsnął głową siwą.

— Nie i stokroć razy nie! Nie chcę dotknąć ust twoich dziecię. Złoty pieniądz, wianek laurowy, przypomnieć mogą dawne bogactwa i chwałę minioną. Ale pocałunek, choćby ust kraśnych jak wiśnie, miłości nie wróci. Wygasłe serca to trupy, których nic już nie wskrzesi... O idźcie już, idźcie odemnie zakochane dzieci... Nie chcę słyszeć ani waszych głosów słodkich, ani srebrnego śmiechu. Dla trupa, który zasnął już pod wyblakłą trawą, nie ma nic bardziej okrutnego, jak gruchanie gołąbków na cyprysie, zwieszającym się nad mogiłą.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we wtorek po raz czwarty „Ptasznik z Tyrolu“. operetka w 3 aktach Zellera.

— Koncert Myszugi, na rzecz Towarzystwa oświaty ludowej i „Proświty“ dzięki staraniom prof. Wysockiego zapowiada się nader świetnie. Współudział swój, jak dotychczas, przyrzekli: pp. Camilowa, Biernacka (deklamatorka), prof. Wolfsthal i profesor Śladek. Usłyszeć też mamy na tym wieczorze po raz pierwszy produkcje „Bojana“. Sprzedaż biletów rozpoczęła się już w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta i cukierni pp. Bienieckiego i Hausera.

— Obraz Matejki „Ogłoszenie konstytucji 3. Maja“ został już wystawiony w Krakowie. Wystawę obrazu zwiedziło w niedzielę kilka tysięcy osób. W Krakowie pozostanie obraz tylko przez tydzień bieżący.

Dział ekonomiczny.

Pokłady asfaltu. Rodak nasz, p. Modest Marjański, odkrył w Santa Maria, w Santa Barbara County w Kalifornii, wielkie i bogate pokłady asfaltu. Dla eksploatowania utworzył towarzystwo.

— **Wiedeń** d. 20. października. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Pszenica na jesień 10.83, na wiosnę r. 1892 11.06, żyto na wiosnę 10.68.

Ostatnie wiadomości.

W Lewoczy (Leutschau na Węgrzech) obchodził austrjacki 34 pułk piechoty 50 rocznicę nazwy swojej jako „Wilhelm pruski“, którego właścicielem jest obecnie cesarz Wilhelm II. Cesarz ten wydelegował na tę uroczystość pułkownika Deinesa, wojskowego reprezentanta przy ambasadzie we Wiedniu. Na bankiecie pułkownik Deines w toaście swoim podniósł z naciskiem austro-niemiecką przyjaźń zbrojną, jako nierozerwalną, której nic na świecie rozłączyć nie może. Deines zakończył: „Gdy nasi władcy nas powołają, pójdziemy z zapałem na każdego nieprzyjaciela!“

Na wczorajszem posiedzeniu kongresu socjalistów niemieckich w Erfurcie, miał Bebel mowę, w której oświadczył, że pojednanie Niemiec z Francją jest koniecznem; przeciw Rosji pójdą niemieccy socjaliści z zapałem do boju. Opozycja socjalistyczna (tak zwani „młodzi“) opuściła obrady kongresu oświadczając, że występuje ze związku stronnictwa.

Pewien kucharz, który poprzednio służył na dworze rosyjskim, został w Berlinie uwięziony, a to podobno jako współwinny zamachu kolejowego pod Borkami.

Do Paryża przybył ks. Gagaryn z wieloma oficerami dla odebrania zamówionych przez Rosję karabinów.

Rada państwa.

(Telegramy *Gaz. Nar.*).

Wiedeń d. 20. października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów po przejściu do porządku dziennego przyszedł pod rozprawę wniosek Rosera o izbach lekarskich. Przemawiali Roser, Heilsberg, Schneider i Bloch. Ten ostatni mówi dalej.

Wiedeń d. 20. października. Komisja dla ustawy karnej obradowała wczoraj nad ustawą o handlu środkami żywności i przedmiotami powszechnego użytku i postanowiła wysłuchać deputowanego Lienbachera jako rzeczoznawcę. Z wielu stron podniesiono wątpliwości ze stanowiska autonomicznego przeciw ustawie. Zastępca rządu odpowiadał na rozmaite zapytania. Rozprawa nie została zamknięta.

Wiedeń d. 20. października. Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego z 18. bm. odczytano także pismo Wydziału krajowego, zawiadamiające Koło, że celem poparcia starań Koła w sprawie regulacji rzek galicyjskich, wystósował Wydział do rządu memorjał w myśl uchwały Sejmu z 10. października 1890 r. Wydział załączył odpis tego memorjału, oraz odpis petycji inżynierów austrjackich, w sprawie uregulowania dróg wodnych. Koło przekazało te pisma oddzielnej komisji, która w sprawie powiększenia zasiłków ze skarbu państwa na regulację rzek galicyjskich, czyniła już kroki u ministerjum w lecie br.

Wiedeń d. 20. października. Jeneralnym referentem budżetu wybrany został dr. Biliński.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 20. października. Wczoraj odbyła się w ministerstwie handlu konferencja w sprawie decentralizacji kolei państwowych. Brali w niej udział: prezydent kolei państwowych br. Czedik, szef sekcyjny w ministerstwie handlu Wittek, szef biura kolejowego w jeneralnym sztabie major Guttenberg i radca ministerjalny Körber. Uchwały nie powzięto. Temi dniami odbędzie się narada ministerjalna co do ustępstw, jakie mają być poczynione Kołu polskiemu. W razie zlania dyrekcji krakowskiej z lwowską, utworzonąby została w Ołomuńcu dyrekcja dla kolei morawskich.

Wiedeń dnia 20. października. *Nowa Presse* występując przeciw decentralizacji kolei, twierdzi, że spełnienie odnośnych pretensyj Koła polskiego nieobliczone, przyniosłoby szkody pod ogólnym względem, bo politycznym, komunikacyjnym i wojskowym. *Nowa Presse* wątpi, aby te pretensje spełnione zostały, a wywody swoje popiera argumentami oklepanemi, które już wprost są frazesami. W końcu apeluje *Nowa Presse* do Polaków, wyrażając nadzieję, że rozważą rzecz ze stanowiska patrjotycznego i cofną swoje żądania.

Wiedeń d. 20. października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odbędzie się wybór sprawozdawców budżetowych. Rozprawa budżetowa w plenum Izby rozpocznie się we czwartek; taki przynajmniej jest zamiar.

Wiedeń dnia 20. października. Namiestnik hr. Thun i dr. Rieger przybyli tu dzisiaj.

Wiedeń d. 20. października. Cesarz wyjechał dziś zrana do Mayerlingu, ażeby być obecnym przy poświęceniu kaplicy, wzniesionej na miejscu zamku, w którym umarł arc. Rudolf.

Berlin d. 20. października. *Reichsanzeiger* ogłasza telegram cesarza mianujący profesora heilderberskiego Helmholza rzeczywistym tajnym radcą z tytułem excellencji.

Erfurt d. 20. października. Na zgromadzeniu socjalistów, roztrząsał Bebel politykę zagraniczną i zażądał bez względu na cenę, pojednania z Francją; o możliwości tego jednak sam wątpi.

Członkowie kongresu, należący do opozycji, złożyli potem pisemne oświadczenie, iż występują ze stronnictwa.

Paryż d. 20. października. *Temps* oświadcza na mocy upoważnienia, że Giers już dawno powziął był zamiar spędzić swój urlop we Włoszech, że podróż jego żadnej zgoła nie ma cechy podróży dyplomatycznej, że spotkania jego z królem Humbertem i z Rudinim były poprostu tylko dziełem grzeczności, i rozmowa jego z Rudinim trwała bardzo krótko.

Paryż d. 20. października. Jak *Gaulois* donosi, król belgijski rozmawiając z jednym z jego współpracowników, oświadczył, że pogłoski o tajnym traktacie francusko belgijskim są bajką.

Kopenhaga d. 20. października. Wedle doniesień „Biura Reutera“, car z rodziną, królestwo duńscy i księżna Walii odpłyną d. 29. bm. do Gdańska.

Kopenhaga dnia 20. października. Dzienniki tutejsze donoszą, że car z żoną i dziećmi, królestwo duńscy i księżna Walii z córkami odjadą 29. października do Gdańska, a ztamtąd rosyjskim pociągiem pojadą przez Warszawę do do Liwadji, gdzie para carska obchodzić będzie srebrne wesele.

Petersburg d. 20. października. Choroba w. ks. Piotra Mikołajewicza (ożenionego z ks. Milicą czarnogórską) jest niebezpieczna. Dzienniki rosyjskie wcale nie akceptują umizgów ks. Bismarka w *Hamb. Nachr.* do Rosji. I tak pisząc o scenie między Bismarkiem a Wilhelmem II., która doprowadziła do dymisji żelaznego kanclerza, powiada *Swiet*: „Koniec końców, my wcale nie mamy powodu żałować dymisji Bismarka, który wszystkie talenta obracał na szkodę Rosji“.

Petersburg d. 20. października. Zamianowanie kapitana marynarki włoskiej, Crespiego attasse'm marynarskim przy tutejszej ambasadzie włoskiej, poczytują dzienniki tutejsze za objaw zbliżenia się Włoch do Rosji. (Attaszowie marynarscy nie są przecie nowością w dyplomacji; p. r.).

Rzym d. 20. października Jak się *Economista d'Italia* dowiaduje, zajmie się Rudini w swojej mowie, którą będzie miał d. 8. listopada w Montecitorio, przedewszystkiem ekonomicznem i finansowem położeniem Włoch. Powołując się na przyrzeczenia, jakie gabinet złożył w parlamencie, obejmując ster rządów, wykaże Rudini, że przyrzeczenia te zostały w zupełności spełnione. Następnie rozbierze Rudini przeprowadzone już oszczędności. tudzież budżet zeszły, i wyłoży zamiary rządu, których celem jest ustalić uzyskaną równowagę budżetową i budżet uczynić więcej elastycznym. Nawiązując wreszcie do rokowań względem traktatów handlowych z Austrją, Niemcami i Szwajcarją, wyłoży Rudini politykę celową rządu.

Rzym d. 20. października. Rząd postanowił dopuścić znowu importu solonej wieprzowiny amerykańskiej — Także półurzędowa *Opinione* potwierdza, że pogłoska, jakoby w Monzy przedłożono Giersowi tekst traktatu trójprzymierza, jest bąkiem.

Rzym d. 20. października. Prezesem kongresu dla pokoju wybrany będzie Zardanelli lub Grimaldi.

Nizza dnia 20. października. Eskadra francuska udaje się do Palermo, aby powitać królewską parę włoską.

Wiedeń dnia 20. październ. godz. 2 min. — po połudn. Akcje kredytowe 280·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 77·70. Akcje węgierskie Banku kredytowego 325·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 149·50. Akcje Unionbanku 222·75. Akcje kolei Karola Ludwika 204·75. Akcje kolei Północnej 282·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 103·25. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 278·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 235·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 196·—. Losy komunalne wiedeńskie 150·75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 153·—. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 213.—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 194·—. Akcje Bankvereinu 106·50. Rosyjski rubel papierowy 123·25.

4 2/10% renta wspólna 91·57. 5% renta austr. papierowa 102·10. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104·—. 5% renta węg. papierowa 100·90. Napoleondory 9·31. Marki niem. 57·67.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 20. października. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	202 75	205 75
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	233·—	236·—
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	305	308·—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·40	101·10
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108 —	108 70
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98 40	99·10
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·40	99 10
Towarz. kred. gal. siemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97 —	97 70
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·—	95·70
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99 30	100·—
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·—	94 70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 8%	58·—	60·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52 —	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50 —	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	104·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·50	92·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·80	101·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	97·85	98 55
„ „ 4%	91·50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23 50
Losy miasta Stanisławowa	27.—	30.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·54	5·64
Napoleondor	9·25	9 35
Półimperjał rosyjski	9 47	—
Rubel rosyjski srebrny	1·24	1 34
Rubel rosyjski papierowy	1·21¾	1·23¾
100 marek niemieckich	57·50	58·10

NADESŁANE.

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najczystsza woda mineralna
SZCZAWA-ALKALICZNA
z powodu swoich uzdrawiających własności od dawna znana jako skuteczna w organach pokarmowych i oddechowych, w gośćcu, katarach żołądka i cewki moczowej. Skuteczna dla dzieci, rekonwalescentów i ciężarnych.
Najlepszy napój dietetyczny i orzeźwiający. 1
Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.

Zaliczka pocztowa (Post-Nachnahme), istniejąca u nas od lat niepamiętnych, została wprowadzona w życie na pocztach rosyjskich, zatem i w Warszawie dopiero przed 3 laty, gdzie manipulacja ta jest dosyć ograniczoną; bo najprzód wysyłający musi z góry opłacić całą należność za pakiet wartościowy przy oddawaniu na pocztę i to tylko w granicach państwa rosyjskiego. Zaś dla zagranicy np. do Galicji, Austrji i t. p. urzędy pocztowe rosyjskie wcale nie przyjmują posyłek za zaliczką pocztową. Wielu z naszych czytelników, nie wiedząc o tem, naraża się niepotrzebnie na wydatki i mitręgę czasu, zamawiając różne posyłki, szczególnie zaś książki, jak np. podręczniki naukowe pedagoga P. Reussnera z Warszawy na zaliczkę pocztową, których rozumie się nie otrzymują tą drogą. Na tę okoliczność zwrócił naszę uwagę właśnie ów P. Reussner i prosi o zawiadomienie o tem naszych czytelników ku przestrodze osób interesowanych. 547

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne
aż do naturalnej wielkości
wykonywa
Zakład fotograficzny J. Hennera Lwów Akademicka 18.

140

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Może się domyślała powodów zajścia, bo nie żądała dalszych wyjaśnień. Zapanowało krótkie milczenie, podczas którego Saccard zbierał papiery ze stołu, cały oddany znowu swoim upartym zamysłom.

— Jestem ci nieskończenie wdzięczny, droga pani Karolino, za te odwiedziny, i musisz mi pani przyrzec, że wrócisz tu jeszcze, bo ty jesteś spokojnie rozsądna i dobra do rady, a jabym chciał przedstawić ci parę moich projektów. A!... gdybym ja miał pieniądze!...

Przerwała mu żywo, korzystając ze sposobności, aby sobie wyjaśnić pewną wątpliwość, która ją prześladowała i męczyła od kilku miesięcy. Cóż on zrobił z milionami, które przecież na jego udział przypadły?... Czy je wysłał za granicę, czy zakopał gdzie pod jakiem drzewem, jemu tylko samemu znanem!?...

— Ale przecież musisz pan mieć pieniądze! A owe dwa miliony, zyskane nazajutrz po Sadowie, a dziewięć milionów za twoje własne akcje, jeżeliś je pan sprzedał po kursie trzy tysiące franków?!

— Ja!?... Ależ moja droga, ja nie mam ani grosza!...

Wykrzyknął te słowa głosem tak pewnym i tak zrozpaczonym, patrzył na nią z takiem zdziwieniem, że została od razu przekonaną.

— Nigdy nie miałem ani grosza z interesów, które się źle skończyły... Zrozumiejże pani, że ja się rujnuję razem z innymi!... To prawda... Sprzedałem... ale także i odkupiłem... i trudno by mi było doprawdy powiedzieć, gdzie się podziały te dziewięć milionów i te dwa miliony, bo ja istotnie sam tego nie wiem dokładnie... Przypuszczam, że saldo rachunku mojego u Mazanda kończyło się należnością odemnie jakichś trzydziestu lub czterdziestu tysięcy franków. Ani grosza!... jakby!... jakby miotłą wymiótł doszczętnie!... tak, jak zawsze zresztą!...

Sprawiło jej to taką ulgę, tak ją rozweseliło, że zaczęła sobie żartować z ruiny swojej własnej i swego brata.

— I my także, jak się wszystko skończy i ureguluje, nie wiem, czy będziemy mieli z czego żyć przez miesiąc jeden... Ach!... te pieniądze, te dziesięć milionów, które nam pan przyobiecał!... Pamiętasz, jak ja się tego odrazu lękałam!?... Nigdy nie żyłam pod takim uciskiem moralnym i jakiej ulgi doznałam... ach... jakiej ulgi... tego wieczora, gdy wszystko oddałam na rzecz aktywów!... Nawet te trzysta tysięcy franków z sukcesji, jaką po naszej ciotce odziedziczyliśmy!... To... to już może niezupełnie słusznie. Ale, jak kiedyś powiedziałam, o pieniądze znalezione, pieniądze, których się nie zarobiło, człowiek mało dba... I widzisz pan, że jestem wesoła, i że się śmieję z tego wszystkiego!...

Powstrzymał ją gorączkowym gestem, wziął w rękę jakieś papiery ze stołu, i wstrząsając niemi, zawołał:

— Dajżeż pokój!... Będziemy jeszcze bardzo bogaci!...

— Jakto?...

— Czyż pani sądzisz, żem ja porzucił moje idee!... Od pół roku, jak tu siedzę, pracuję nocami całemi, aby wszystko na nowo odbudować. Ci głupcy, którzy mi zarzucają ów bilans przedwczesny, twierdząc, że z trzech wielkich naszych interesów: statki połączone, Karmel i bank Narodowy turecki, tylko pierwszy dał przewidywane zyski!... Rozumie się!... Jeżeli dwa drugie kulały, to dlatego, że mnie już nie było. Ale... jak mnie tylko wypuszczą... jak tylko odzyskam wolność... zobaczysz pani... zobaczysz...

Błagalnie składając ręce, chciała mu przeszkodzić w dalszych wywodach. Ale on wstał, wspiął się na palce, aby powiększyć swoją małą figurkę i głosem swym ostrym i przenikliwym, ciągnął dalej, na nic nie zważając:

— Wszystko jest obliczone i obrachowane... cyfry są tu wszystkie!.. patrz pani!... Karmel i bank Narodowy turecki, to dziecinne zabawki!... My musimy ogarnąć wszystko, Jerozolimę, Bagdad, całą Azję mniejszą zdobyć!... To, czego Napoleon szablą swoją zrobić nie był w stanie, to zrobimy naszami motykami i naszem złotem!... Jakto!?. pani mogłaś sądzić, że ja daję za wygranę!.. Ja!?.. Napoleon przecież powrócił z wyspy Elby... Ja także, jak się tylko ukażę, wszystkie pieniądze z całego Paryża powstaną i pójdą za mną i tym razem... ja ręczę!.. o Waterloo się nie bójcie... bo mój plan jest ze ścisłością matematyczną obliczony, przewidziano w nim wszystko, aż do ostatniego centyma!.. Nadeszła nareszcie chwila i teraz obalimy nakoniec tego podłego Gundermanna, tę plagę kraju i rynku!. Żądam tylko czterystu, najwyżej pięciuset milionów... a cały świat zdobędę!...

Zdołała chwycić go za ręce i tuliła się do niego.

— Nie!... nie!... — wołała — milcz pan, ja się ciebie boję!...

I pomimo wszystko, pomimo przerażenia, wzrastał w niej podziw dla niego. Nagle, w tej nędznej i nagiej celi, odcięta od świata, zamkami od żyjących ludzi oddzielona, doznała wrażenia nadmiaru siły, wszystko zrywającej, rozblasku życia i wieczną iluzję nadziei, upór człowieka, który umrzeć nie chce!... Szukała w sobie gniewu, potępienia błędów popełnionych i nie znajdywała już tych uczuć!... Przecież go znienawidziła za niepowetowane nieszczęścia, jakich był przyczyną, przecież wzywała nań kary niebios, śmierci w samotności i wzgardzie powszechnej!... Pozostawała jej tylko własna nienawiść do słego i własna litość nad cierpieniem. On!... ta siła niewiadoma i ciągle działająca, znowu wpływ na nią wywiera, jak jedna z tych potęg natury, zapewne niezbędna do życia. A przytem, jeżeli to jest prosta słabość kobiecego serca, poddawała się jej z rozkoszą, cała przepełniona uczuciem cierpiącego macierzyństwa, nieskończonej potrzebie czułości, która sprawiła i dawniej, że go pokochała bez szacunku, w wysokim rozsądku swym, przez doświadczenie zrujnowanym.

— Dosyć już tego — powtarzała raz po raz, nie przestając ściskać jego rąk w swoich dłoniach. Czyż nie możesz pan uspokoić się i odpocząć nareszcie!?

Potem, gdy on się wspinał na palce, aby ustami dotknąć jej białych włosów, których bujne sploty na skroniach jej obficie się wiły, zwiastując bujność młodych sił żywotnych, ona powstrzymała go i ze stanowczością ostatecznej decyzji i z głębokim smutkiem, co wymawianym wyrazom nadawało poważniejszą doniosłość, dodała:

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

CUKIERNIK subjekt, pracujący 6 lat w tym zawodzie, poszukuje umieszczenia. Adres: W. R. post. rest. Czerniowce.

Agenta
obrotnego i pilnego, poszukuje dla Galicji firma T. J. Ballek, pierwsza wielka fabryka aparatów powietrznych do piwa w Pradze. 2917

Najnowsze powieści
W. hr. Łosia
świeżo wyszły w oddzielnych odbitkach
JĘDRZEK
w 1 tomie.
LINOSKOCZKA
w 2 temach.
Nabywać można we wszystkich znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni G. Cetnerszwera, Warszawa, Marszałkowska 147.

Mieszkanie
urządzone z komfortem, na pierwszem piętrze, składające się z 6 pokoi i kuchni — pokoju dla służby, stajni i wozowni, werandy i ogrodu jest do najęcia. 2918
Bliższa wiadomość przy ul. Sobieskiego l. 3, w kantorze Arnolda Wernera.

Wódkę ze żyta!
czystą starą wódkę żytną bez anyżu i bez cukru
2913 poleca
Karol Bałłaban we Lwowie.

Papugi młode
do sprzedania, para 15 złr., sztuka 8 złr. Kargo, Czarneckiego 3, Lwów.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 2866
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

Wielką prowizję, stały dochód, nawet zaliczką, 2884
zapewniam każdemu, ktoby się chciał zająć rozsprzedażą losów i książeczek udziałowych na rozpłatę ratami.
Wechselhaus **H. Fuchs,**
Budapest, Franz Deákgasse 12.

Fotograficzne studja modelowe.
Ogromny wybór dzieł do czytania w językach angielskim, francuskim i niemieckim. Wiele nowości. Katalogi francuskie lub angielskie po 10 ct. Wysyłki próbne za każdą cenę. A. Diekmann, Kunstverlag, Amsterdam (Hollandja). Porto listu wynosi 10 ct.

Wiedeń, „Hotel Métropole."
Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. Wielki hotel pierwszorzędny, 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) WINDA OSOBOWA, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 3131 L. Spelser, dyrektor.

W. Finn z Londynu
będzie miał zaszczyt w tych dniach w salach „Frohsin" zaprodukować sławne swoje demonstracje z dziedziny 2919
elektryki i optyki
a to między godziną 7½ a 9½ wieczorem.
Demonstracje te, zarówno przeznaczone dla mężczyzn jak dla kobiet, doznały odszczególnienia u najznakomitszych uczonych Niemiec i Austro-Węgier. — Każdego wieczoru 75 wspaniałych demonstracyj.

J. HEITZMANN I SYN
c. k. nadworna fabryka fortepianów

Wien, I., Parkring Nr. 10
naprzeciw Kursalonu 2873
Mignon od złr. 450·—, Fortepiany od złr. 400.
Cenniki na żądanie franco.
Firma założona w roku 1834.

Najlepszy i najtańszy opał
dają
piece z regulatorem
(Regulir-Füll-Oeffen)
R. Geburth'a
c. k. maszyniasty nadwornego.
Piece kaflowe, Kominki z regulatorem, Wszelkie paleniska, Przenośne krycie ścian kaflami i t. d.
Wzory na żądanie darmo.
2786
Skład we Lwowie u Jana Szumana, plac Bernardyński 14.

Kalendarz asekuracyjno-ekonomiczny
na rok 1892
opuści wkrótce prasę i zawierać będzie:
obfity dział informacyjny, dotyczący asekuracyj od ognia, gradu i życia; szczegóły dotyczące krajowych instytucyj handlowych, asekuracyjnych, zaliczkowych i przemysłowych.
Zamówienia do działu ogłoszeń przyjmuje Redakcja — Lwów, ulica Teatralna l. 5, Telefon nr. 356. 2743

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.
Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.
Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla
Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu. 2093
Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. wal. austr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY we LWOWIE: J. Baiser apt., Zygm. Rucker apt., Ant. Sklepiński apt.. St. Markiewicz; w **Białej:** Erich Keler apt.; w **Brodach:** M. Kulak, apt.; w **Czerniowcach:** J. Schnirch, C. Alth apt.; w **Czertkowie:** Ludwik Noss apt.; w **Drohobyczu:** F. Kuburowski apt.; w **Górahomora:** A. Botezat apt.; w **Husiatynie:** W. Czerski apt.; w **Jarosławiu:** J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w **Kolbuszowej:** Fr. Bemben apt.; w **Kołomyi:** Jan Sidorowicz, E. Stenzel apt.; w **Krakowie:** W. Redyk apt., F. Sobierajski apt.; w **Nowym Sączu:** W. Filipek, R. Jakubewski apt.; w **Nowym Targu:** K. Laur apt.; w **Przemyślu:** M. Schwarc apt.; w **Przeworsku:** Fel. Switalski apt.; w **Rzeszowie:** A. Karpiński apt., J. Scheitter & Co.; w **Samborze:** J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt.; w **Sokalu:** E. Wysocański apt; w **Stanisławowie:** E. Strzemecki apt.; w **Tarnopolu:** E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., L. Fleischmann apt.; w **Tarnowie:** W. Müldner & Comp., H. Wierzycki i St. Pawłowski apt. w **Żurawnie** J. W. Tomaszewski apt.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i 2362
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dna 1. Maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów dnia 31 Stycznia 1890.
Przedruku nie płacimy. **Dyrekcja.**

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.
Należy zawsze żądać wyraźnie:
Liebig's Company EKSTRAKT MIĘSNY.
Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się mieści podpis: J. v. Liebig
Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Borck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, I. Wollzeile 8.
Główne składy u Ch. Grossanssl Spółka i Piotra Mikolascha we Lwowie.
2124
Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.
Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Najlepsze TUTKI cygaretowe
poleca
A. GAWŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki l. 8.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki espowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.
31

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Ważne dla Wlbn. Duchowieństwa.
W drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie
są do nabycia druki:
Wyjaw przychodu plebanii,
Wykaz wolnych kapitałów plebanii
1
Wykaz fundacyj pobożnych
po cenie 50 ct. za libre.
Pieniądze prosimy nadsyłać przekazem pocztowym z dołączeniem 6 ct. na list przesyłkowy.

Mam zaszczyt zawiadomić, że otrzymałem patent **na klapę automatyczną do zwykłych wychodków** mojego wynalazku.
Na ten pomysł naprowadziło mnie spostrzeżenie, że chociaż zwykłe wychodki miewają pokrywy do zatykania otworu, jednakowoż przez nieuwagę lub niechęć dotykania nieczystych przedmiotów, pozostają zwyczajnie otwarte, wydobywające się więc gazy zanieczyszczają nie tylko miejsca ustępowe, ale całe podwórza.
Moja klapa patentowana usuwa wszelkie niedogodności, nie wypuszcza gazów i chroni od podwiania, a przytem będąc automatyczną nie potrzebuje żadnej pomocy.
Model mojej **klapy patentowanej** w naturalnej wielkości mam w moim warstacie przy ulicy Łyczakowskiej l. 4., gdzie go każdego czasu oglądać i zamawiać można.
Cena przyrządu 18 złr., z muszlą 23 złr.
Przyjmuję także wszelkie zamówienia mechaniczne, tokarskie i ślusarskie uskuteczniając takowe w najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych.
Z najgłębszym szacunkiem
Leon Jagusiński
mechanik i właściciel patentu
2595 we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 4.

OBUWIE
damskie, męskie i dziecinne, najświeższej mody i podług wszelkich wymagań, elegancko, trwale, jak najspieszniej i po najniższych cenach wykonuje
FRANCISZEK MERTA
w swej nowo powiększonej pracowni
we Lwowie, przy ulicy Łyczakowskiej l. 8.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefon Nr. 174 a).